Nr. 242. We Lwowie — Niedziela dnia 28 Września 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct., na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Czas odnowić przedpłatę na IV. kwartał br.!

„GAZETA NARODOWA" kosztuje

1 zł. miesięcznie **we Lwowie**

a z dostawą do domu **1** zł. **20** ct., czyli kwartalnie **3** zł., względnie **3** zł. **60** ct.

na prowincyi

wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

1 zł. **25** ct.

kwartalnie **3** zł. **75** ct., a półrocznie **7** zł. **50** ct.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich, umieszczać będzie *Gazeta Narodowa* powieści oryginalne i fejletony, sprawozdania krytyczne itd.

„Brandenburg".

Kraina słowiańskich mogił.

Tematem tej powieści historycznej Ludwika Stasiaka, którą zaczniemy drukować w fejletonie naszego pisma w przyszłym kwartale, są tragiczne losy zachodniej Słowiańszczyzny, pobratymczych nam plemion i narodów, które wytępił i wytracił zalew germański, tak, że ze słowiańskich Rujan, Wilków, Totabian i Hawelan żywej duszy nie zostało na świecie. Na karcie Europy są do dziś dnia Jawienice, Łomica i Sołtawa za Łabą, Orły, Dziewice i Podrybaki nad Renem... oto wszystko co zostało ze zachodniej Słowiańszczyzny. Zajmująca i barwna powieść nasza oparta jest na gruntownych historycznych studyach, dzieje zaś zdobytego przez Niemców Braniboru, ich okrucieństwa i straszliwy odwet Słowian, którzy w r. 983 przeciw ciemięzcom powstali, odbierając z ich rąk Branibor, dały autorowi sposobność roztoczyć obrazy pełne dramatu i grozy. Powieść ta dotyka po brzegu i naszych dziejów, występuje w niej bowiem epizodycznie wspaniała postać dziejowa Mieczysława I.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatę

1 zł. **20** ct. kwartalnie, a **2** zł. **40** ct. półrocznie.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Kolonia polska w Apostoles.

Apostoles 6 sierpnia 1902.

(II.) W owym pamiętnym roku poczęły dobijać do wybrzeży Argentyny okręty z rozbitkami polskiej a w mniejszej części także i ruskiej emigracyi w Brazylii. Uciekali ztamtąd szukając w Argentynie przytułku i chleba, ponieważ dzięki spekulacyom wyzyskiwaczy i egoizmowi ówczesnego rządu, na którego czele stał dyktator Peichot, żyli w Brazyli w ostatecznej nędzy i niedoli.

Lecz jeszcze w r. 1892 zniósł rząd argentyński subsydya dla wychodźców z Europy. Nowi przybysze mogli rachować li tylko na otrzymanie ziemi pod bardzo przystępnymi warunkami i na bezpłatną podróż w głąb kraju. Wychodźcy polscy korzystając z tej ulgi, rozjechali się po różnych prowincyach. Lecz nierozumieni przez krajowców i urzędników, niesforni z natury, łatwowierni, padali ofiarą spekulacyj wyzyskiwaczy, plantatorów europejskich i krajowców. Wobec takich stosunków zniechęceni i zrozpaczeni wracali do Europy.

Był czas, kiedy rząd argentyński i konsulat austryacki znachodziły się w wielkim kłopocie, nie wiedząc, jakim sposobem wydobyć z nędzy rzesze biedaków, zalegających bruki miejskie.

Znalazła się wreszcie dla nich deska ratunku: pośrednik i opiekun ludu polskiego, obywatel z Wołynia, p. Józef Białostocki, zamieszkały stale w Buenos Ayres, który żywo się zawsze interesował losem ubogich rodaków. Dzięki jemu powstała kolonia polska w Missiones.

W sierpniu 1897 r. przybyło 19 polskich rodzin do Missiones. Gubernator Lanusse przyjął je bardzo życzliwie i osadził w Apostoles, w pobliżu ruin dawniej redukcyi. Pierwsze miesiące były dla naszych wychodźców bardzo ciężkie, gdyż krajowcy niechętnem okiem na nich patrzali, a rząd centralny odmawiał gubernatorowi środków i pomocy, której Don Lanusse wszelkiemi siłami starał się dostarczyć nowej kolonii.

Lecz prawdziwie ojcowska opieka gubernatora i serdeczna życzliwość, jaką sobie u niego zaskarbił żywioł polski, dodawały otuchy i chęci do pracy naszym osadnikom. Kolonia Apostoles poczęła się pomyślnie rozwijać, świadczą o tem listy i podziękowania, przesełane p. Białostockiemu za jego pomoc i wstawianie się u rządu. Z drugiej zaś strony pochlebnie świadczą o kolonii częste oznaki zadowolenia z chłopów galicyjskich, z czem się nie taił gubernator.

Od tej więc pory p. Białostocki w porozumieniu z posłem austryackim ks. Raulem de Wrede kierowali do Missiones bez wahania wszystkich wychodźców polskich, którzy uciekając z Brazylii, u nich szukali pomocy i rady. W sześć miesięcy po przybyciu pierwszych osadników, wzniesiono tam małą kapliczkę, a w rok potem, po wielu zabiegach u władz kościelnych, przysłano do Apostoles polskiego kapłana, ks. Stanisława Cynalewskiego.

W tym samym czasie p. Lanusse zdołał przełamać ociąganie się i chwiejność rządu centralnego i wyjednał wyłącznie dla polskich wychodźców wyjątkowe subsydya w naturze, mianowicie: żywność, narzędzia rolnicze i bydło dla każdej rodziny, która miała opłacać należytość ratami, przez przeciąg pięciu lat.

Gubernator z niewyczerpanym zapałem bronił emigrantów naszych w Izbach i w prasie krajowej. W r. 1899 prąd emigracyjny kierował się ku Apostoles już po utorowanej drodze. Nie byli to już rozbitki z Brazylii, lecz świeży i zdrowy żywioł, który napływał z Galicyi wschodniej, wabiony listami i namowami swych krewnych, osiedlonych od początku w Apostoles.

Znaczny przyrost wychodźtwa polskiego wskazywał pilną potrzebę myślenia o organizowaniu i administracyi kolonij polskich. Rząd tedy zwrócił się do p. Białostockiego, który nie zawahał się przyjąć godności dyrektora dotyczącego działu, wymagającej wiele pracy i pociągającej za sobą niemałą odpowiedzialność. Jemu powierzono też i inne wybitniejsze urzędy w departamencie Apostoles, chciano bowiem tym sposobem skoncentrować zarząd w jednem ręku.

Od owego czasu po dziśdzień ludność kolonii polskiej wzrosła o 5000 dusz. Na bezludnym stepie i wśród dzikich lasów powstały piękne osady słowiańskie. Kraj się oczyścił z rabusiów, a ta część prowincyi Missiones przybrała charakter schludnych, galicyjskich wiosek, pełnych życia i gwaru. W roku ubiegłym za wpływem dyrektora powstała w Apostoles rada miejska, do której weszło trzech osadników polskich, odznaczających się pracą i uczciwością, mianowicie z pp. Jana Maksymowicza, Aleksandra Ducheka i Michała Petrowa. Zwyczaje ojczyste, mowa, śpiewy kościelne i stroje ludowe zostały wiernie zachowane. Nie mała w tem zasługa dyrektora p. Białostockiego, który zwyczaje staropolskie obserwuje, np. błogosławi nowożeńców, oraz patryarchalnym zwyczajem pojawia się na weselach, chrzcinach i pogrzebach.

Od Nowego roku rząd argentyński nie udziela już zasiłków nowo przybywającym i emigranci więc muszą się ograniczać o własnych siłach.

Przestrzeń, zajęta przez kolonie Apostoles i Azara wynosi 55.000 hektarów; każda rodzina posiada po 50 do 75 hektarów. Rodzi się tam: kukurudza, fasola, mandioka, batate (kartofle słodkie), bawełna, trzcina cukrowa i pomarańcze. Koloniści cierpią wiele od mrówek, które są w tym kraju wielką plagą dla rolnika. Chów bydła jest także bardzo rozpowszechniony i każdy osadnik posiada po kilka krów i wołów.

Szkół polskich dotychczas niestety niema; natomiast istnieją trzy rządowe szkoły hiszpańskie, gdzie dziatwa polska łatwo się wynaradawia. Jeśli tak dalej pójdzie, to młode pokolenie zamerykanizuje się najzupełniej, ginąc na zawsze dla kraju swych przodków. *Ad.*

Z UKRAINY.

(Listy do „Gazety Narodowej.")

Kijów 24 września.

(Mieszczaństwo kijowskie. Żydzi. Prowincya. Kapitały ziemskie. Robotnicy).

Miasta nasze jak i cały kraj nie posiadają odpowiedniej klasy ludności, tj. inteligentnego i wykształconego a zarazem i bogatego mieszczaństwa, nawet takiego, jak w Rosyi, u nas nie ma. Mieszczanie kijowscy z bardzo małymi wyjątkami, to ludzie bez żadnej ogłady, zaledwie z nadzwyczaj słabem przygotowaniem elementarnem; lepiej z nich się mający przepędzają cały wolny czas w klubie na grze w karty, a gdy się który szczęśliwym zbiegiem okoliczności, bo nie pracą, dorobi majątku, to jedynem marzeniem jego są rysaki, zadawanie lichego szyku w najgorszem towarzystwie, a w końcu kupno majątku ziemskiego, którym się ani umią ani chcą zająć i ostatecznie między włościan parcelują.

Żydzi o innym przemyśle jak cukrowni również nie mają pojęcia, ich poziom wykształcenia jeszcze niższy, jedyna ambicya bankierska własnego kantoru, rysak i dom własny; idą zwykle tylko utartemi drogami; na nowe niebezpieczne hazardy się nie puszczają i ryzykować nie lubią. Najulubieńszem ich zajęciem, jak zawsze faktorowanie, czyli maklerka, w którym to kierunku są niezrównani, tak tu, jak zresztą i wszędzie. Spekulacya w papierach wartościowych jest dosyć ograniczona; tych żydzi w ogóle nie lubią kupować, a jeżeli to robią, to tylko dobrze znane walory miejscowe i nie przedstawiające żadnego ryzyka. Głównym ich zajęciem ulubiona maklerka w cukrze, którego na kijowskim rynku sprzedaje się i kupuje rocznie za 400 do 500 milionów rubli. Takie olbrzymie obroty dają obszerne pole dla zarobku, to też dochody niektórych zręczniejszych maklerów wynoszą do stu tysięcy rubli rocznie.

Na prowincyi jest nielepiej, ale nawet daleko gorzej. Wszystkie nasze miasta i miasteczka nie mają mieszczaństwa w europejskiem znaczeniu tego słowa; są to albo małomieszczanie nie trudniący się rolą, rzemiosłem i drobnym handlem, albo w ogóle znane nasze żydówki; w 90% nędza najokropniejsza; żyjący nie wiedząc z czego i niewiedząc jak i nieumiejący oraz niechcący pracować, bo „to się nie godzi".

Pozostają jedyne tylko kapitały ziemiańskie a nawet stosunkowo bardzo znaczne, które się najchętniej po bankach chowają i to nie bez racyi. Zresztą, jeżeli ziemianin ruchliwszy szuka zyskowniejszego pomieszczenia dla swoich pieniędzy w przemyśle, to je umieszcza, co zresztą całkiem naturalne, w znanem mu przemyśle cukrowniczym i to w takiem sąsiedztwie, żeby jego gospodarstwo mogło z tego odnieść bezpośrednią korzyść — oraz, żeby jego kapitał tak bezpośrednio jak i pośrednio mógł mu z największą korzyścią i to pod jego prawie bezpośrednią kontrolą pracować. Jest to najzdrowsze pomieszczenie kapitałów ziemiańskich, które tym sposobem uruchomione, stają się produktywnemi i przyczyniają się do podniesienia dochodów z ziemi a ziemianin szlachcic spełnił całkowicie swoje zadanie społeczne i więcej odeń żądać niemożna.

Dalszym i to najważniejszym czynnikiem w rozwoju każdego przemysłu jest dobry i tani robotnik. Tego jest u nas brak wielki. Istniejący już przemysł posiłkuje się przeważnie rzemieślnikiem obcym, przybyłym z dalekich stron, z Królestwa, z Rosyi, z Galicyi, Bóg wie zresztą zkąd; tutejszy miejscowy robotnik i rzemieślnik stanowi znikomy procent. Miejscowy element dostarcza mało robotnika, włościanin ma się jeszcze stosunkowo dobrze a małomiasteczkowa ludność przeważnie żydowska daje mało materyału. W tym kierunku i wiele jeszcze czasu przejdzie i wiele jeszcze wody w Dnieprze upłynie, nim utrudnione warunki bytu wypchną pewną część wiejskiej ludności do miasta i skierują takową do fabryk, oraz zmuszą gnijącą z głodu i próżniactwa małomiasteczkową ludność żydowską do pracy w ogóle a do pracy fabrycznej w szczególności!

X. X.

Sprawy zagraniczne.

Anarchia we Francyi.

Mową, wygłoszoną przed kilku dniami w jednem z miast prowincyonalnych, obecny kierownik polityki francuskiej, p. Combes, starał się osłabić fatalne wrażenia, jakie zarówno we Francyi jak i za granicą, wywołały w ostatnich czasach niefortunne występy publiczne dwóch członków gabinetu: ministrów wojny i marynarki. Przyznać zaś trzeba, że mówca dość zręcznie wywiązał się z niełatwego zadania. Oświadczył on na wstępie, że każdy z ministrów, wzięty z osobna, posiada kompetencyę i powagę jedynie w obrębie swego wydziału, że więc w kwestyach polityki zagranicznej wolno przemawiać i działać w imieniu rządu. Odebrawszy w ten sposób ostatnim wynurzeniom dwóch gadatliwych swych kolegów wszelką cechę urzędową, prezes gabinetu przyznał im okoliczności łagodzące, a mianowicie: podniecenie mówców podczas bankietu i nie dość ścisłe jakoby sprawozdania dziennikarskie z mów improwizowanych.

Wywodom tym trudno odmówić pewnej słuszności, przynajmniej z formalnego punktu widzenia. Przytem samych w sobie wojowniczych tych wynurzeń dwóch ministrów francuskich, nie należy brać zbyt tragicznie. Nie zamącą one pokoju europejskiego. Brak powściągliwości języka zdaje się być główną chorobą obecnej chwili; spotykamy go przecież i gdzieindziej i to w sferach, które taktem i rozwagą górować winny nad przedzierzgniętym świeżo w ministra marynarki drugorzędnym dziennikarzem.

Jeżeli zaś dzienniki zagraniczne, a w pierwszej linii niemieckie i angielskie, poświęcały ostatnim występom publicznym p. Pelletana i generała André'go baczniejszą uwagę, wysnuwały z nich ogólniejsze i najpoważniejsze wnioski, to jedynie w tym celu, aby przy tej sposobności dać ujście swej niechęci ku Francyi, aby przedstawić Francuzów jakó niepoprawnych burzycieli pokoju powszechnego.

Mimo to wszystko, ostatnie mowy francuskich ministrów wojny i marynarki, choć nie wywołały i nie wywołają żadnych reklamacyj ani komplikacyj dyplomatycznych, choć nie narażą Francyi na żadne zatargi międzynarodowe, stanowią jednak objaw bardzo poważny, rzucający charakterystyczne a wcale nie ciekawe światło na obecne francuskie stosunki polityczne. Dowodzą one przedewszystkiem kompletnej anarchii w dzisiejszym rządzie francuskim. Rząd ten w jednym tylko punkcie jest jednolity, a mianowicie — w sekciarskiej zaciekłości i nienawiści do Kościoła, jego instytucyj i organów. Na wszystkich zaś innych polach ujawnia się w nim posunięte do ostatecznych granic rozprzężenie.

Pół biedy jeszcze, gdyby chodziło o prostą różnicę zapatrywań politycznych pomiędzy pojedynczymi ministrami. I dawniejsze gabinety francuskie składały się często z żywiołów niejednolitych. Zachowywano jednak przynajmniej pewne pozory spójni i jednolitości na zewnątrz i nie było wypadku, aby jeden z ministrów w kraju, a drugi za morzem, alarmowali opinię publiczną ni dojrzałemi wynurzeniami i podawali Francyę na pośmiewisko całego świata. Bynajmniej zaś nie polepsza położenia, że niefortunnymi tymi mówcami są ministrowie wojny i marynarki, czyli członkowie rządu, najmniej właśnie nadający się do tego rodzaju występów publicznych.

Anarchia ta stanowi jednak naturalne i nieuniknione następstwo stosunków, jakie się w ostatnich czasach wytworzyły w życiu publicznem Francyi. W życiu tem rej wiodą, dzierżą samowładne niemal panowanie żywioły, pozbawione wszelkich prawie zalet umysłu i charakteru, a zawdzięczające przedewszystkiem swej bezczelności, krzykliwości i gadatliwości, górującą swą rolę. Z żywiołów tych przy parlamentarnym i demokratycznym ustroju państwa, rekrutują się przedstawiciele rządu. Rzecz prosta, że demagog i warchoł, uzyskawszy tekę ministra, nie zmieni w jednej chwili swej natury, nie przejmie się obcym sobie całkiem duchem karności, poczuciem obowiązku i odpowiedzialności. Z samej zaś natury rzeczy, im radykalniejsze stronnictwa dochodzą do władzy, tem bardziej pogarsza się personal rządzący, tem większe rozprzężenie ujawniać się musi w rządzie.

Dzisiaj już Francya doszła do tego, że powierza najwybitniejsze i najodpowiedzialniejsze

---

Ludwik Stasiak.

Bułeczka z kawiorem.

Humoreska opisana w sądzie karnym.

Przedewszystkiem w obec nieprzyjaciół moich, ludzi złośliwych a mnie nienawidzących, zastrzedz się muszę, że w sądzie karnym byłem tylko jako świadek. Ja tam stałem, a nie siedziałem.

* * *

Między sławą a niesławą, między zaszczytem a hańbą, leży nie przepaść niezgłębiona, lecz bułka z kawiorem. Taka zwykła bułeczka za grosz, pokryta czarnemi perłami ikry rybiej... Pouczający dowód tego dam wam, szanowni czytelnicy, w następującej nader wzruszającej opowieści.

Był sobie Paweł i Gaweł. Ludzie zamożni, majątki mieszczańskie, gospodarstwa zasobne. Mieli oni ciotecznego brata Szawła, łotra wielkiego i nicponia. Szaweł okradał rodzeństwo przepijając majątek, podpisując braci na wekslach, trwoniąc wiana sióstr.

— Żebyś raz już zczezł — wołała na niego rodzona matka.

— Wyjedź do Ameryki, strać się marnotrawco i wyrodku, — klęła siostra.

— Że też takiego łotra święta ziemia nosi — narzekał brat.

Szaweł odpowiadał na te złorzeczenia zawsze:

— Dajcie mi pieniędzy, to pojadę za morze.

— Wybrałeś już wszystko, przelampartowałeś całą ojcowiznę. Nie masz u nas nic. Strać się z oczu wyrodku.

Stracił się też Szaweł ze świata w sposób naprawdę straszny. Lęk bierze opowiadać. Raz gdy Paweł i Gaweł mierzyli las ojcowski, nadszedł Szaweł i wszczął z nimi awanturę. Po ostatnich wyzwiskach uderzył Gawła w twarz, Pawła zaś wybił kijem. Rozjuszone chłopy rzucili się na łotra i zaczęli bić. Po łbie, po plecach, gdzie padło. Biją... a tu Szaweł zamyka oczy, blednie i na ziemię pada. Patrzy Gaweł a Szaweł nie oddycha. Patrzy Paweł a Szawłowi serce bić przestało.

— Matko Boska, zabiliśmy Szawła.

— Już nie żyje.

— Co począć?

— Co? Dać znać do sądu i iść do kryminału.

— Boże uchowaj nas!

Stanęli chłopi jak oniemiali w lesie, nie wiedzą co począć, dokąd kroki swe skierować. Cisza upalnego dnia szumiała im w uszach, gdy z dalekiej wieży kościelnej zaczęła bić dwunasta godzina, wydawało się, że to pogrzebowe dzwony nad ich trumną grają.

— Co poczniemy Pawle?

— Czy ja wiem?

— To się przecie nie ukryje.

— A jednak pogodzić się z myślą nie mogę, że gnić trzeba będzie w więzieniu.

— Jeśli nas zamkną, w praszczęta pójdą majątki naszej braci małoletniej.

— Na marne sieroty zejdą.

— Tak się ludziska majątkiem ich zaopiekują, że po prośbie maleństwo pójdzie.

— Gawle, my zabójstwo ukryć musimy.

— Nie uda się.

— Ha, jak się nie uda, to trudno. Ale może choć do czasu się uda.

W przepaści jaru wykopali dół i pogrzebali Szawła. Paweł zdjął krzyż, co na sznurku nosił na szyi i włożył do rąk jego; Gaweł pobożnie odmówił: Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie.

* * *

Minął rok, dwa lata, sprawa się nie odkryła. Gdy się ludzie o Szawła dopytywali, odpowiadała rodzona jego matka.

— Szatani go do Ameryki ponieśli. Niech zczeznie, niech nie wraca.

Pawła i Gawła co niedzielę prawie widać jak krzyżem w kościele leżą, Boga i Najświętszej Panny o przebaczenie prosząc. Co jakiś czas idzie Paweł lub Gaweł do księdza wikarego, kładzie na biurku piątkę i prosi o śpiewaną wotywę: Za dusze w czyścu konające.

Matkę Szawła otaczał Paweł i Gaweł opieką i synowską iście miłością. Mówili zawsze do siebie:

— Mój Pawle, nie zapłacimy tej straty nigdy.

— Zawsze to był syn, a co dziecko, to dziecko.

— Cała rodzina rada, że się gdzieś zapodział, a przecie coś mówi, że zrobiliśmy matce krzywdę. Miała dziecko a teraz go nie ma.

— Naprawiajmy biedę jak możemy.

I naprawiali.

Pod zimę zabije Paweł wieprzka i połowę posyła matce Szawła:

— Naż wam wujno pół wieprzka.

A Paweł czy zbierze proso czy śliwki węgierki czy miód nasyci lub orzechy otrzęsie, to większą część posyła babie i mówi:

— Naż wam wujno pięćdziesiąt kóp orzechów.

Babina, która przed laty na widok rujnującego się majątku ze żalu i zgryzu pozieleniała, odmłodła teraz, bo gospodarstwo pięknie idzie a krewniaki dodają co kto może. Pije babina sytny lipiec i śpiewa:

Mam włosy czarne
Perfony świeże
Uśmiechu mało
I dwa kołnierze.

Wszystkie długi Szawła zapłacili z własnej kieszeni Paweł i Gaweł, wszystkie weksle wyłowili, na których była ręka Szawła a nazwiska Bóg wie czyje.

* * *

Los sprzyjał, dorobek rósł i znaczenie rosło. Raz przyszedł do Pawła Gaweł i rzecze mu:

— Wiesz ty co? Mieszczanie chcą cię wybrać posłem do parlamentu.

— Czyś oszalał?

— Naprawdę. Na zgromadzeniu wyborców mówiono ciągle: nikt jeno Paweł, obywatel piśmienny, gazetę czyta, na polityce się rozumie, dla sąsiadów serdeczny i ludzki... Jak czas przyjdzie na wybory...

— Pleciesz Gawle pleciesz! Jak chcesz, to ja ci pokażę parlament, do jakiego my oba pójdziemy...

— No?

Paweł wyciągnął z kufra książkę i dał ją Gawłowi.

— Kodeks karny.

— Cóż to niby za parlament?

— Tu jest spisane, ile lat nam się parlamentu należy za...

— Nie wspominaj mi nawet o tem. Osiemnaście lat minęło i ja już mam sumienie czyste.

Rzucił książkę na stół.

— Nie rzucaj tej książki, nie rzucaj, ma ona bowiem dla nas i słowa pociechy.

— Ładna mi pociecha: śmierć przez powieszenie, dożywotni kryminał...

— Nam się należy dwadzieścia...

— Za zabójstwo, mówią, dziesięć.

— Jak krewnego zabijesz to dwadzieścia, wyraźnie stoi.

— A widzisz... Będziesz w parlamencie.

— Czytajno jednak...

— Cóż takiego?

— „Paragraf 227. Przez przedawnienie umarza się tak zbrodnia jak i kara, jeśli winowajca od chwili popełnionej zbrodni przez przeciąg czasu, niniejszą ustawą przepisany, do dochodzenia przez sąd tutejszy krajowy pociągnionym nie był."

— Cóż to znaczy?

— Jeśliś przez czas ustawą przepisany żył uczciwie, to ci winę darują.

— A jakiż to jest czas ustawą przepisany?

— Czytaj paragraf 228:

„Czas do przedawnienia wymagany oznacza się dla zbrodni karą dożywo-

urzędy państwowe osobistościom, które, nie mówiąc już o braku wszelkich innych kwalifikacyj, nie umieją nawet w publicznych i urzędowych swych występach trzymać na wodzy swego języka i nie rozumieją doniosłości słów swoich.

Same te słowa nie wyrządzą Francyi krzywdy zbyt dotkliwej. Opinia publiczna za dni już kilka przejdzie nad niemi do porządku dziennego, jak nad tylu innemi mniej lub więcej sensacyjnemi elukubracyami w ostatnich czasach Rzeczywistem jednak i poważnem bardzo niebezpieczeństwem zagraża rzeczypospolitej francuskiej przybierająca coraz groźniejsze rozmiary anarchia rządowa, którą w tak jaskrawy sposób wywlokły na światło dzienne ostatnie mowy urzędowych jej przedstawicieli.

Rozumie się bowiem samo przez się, że rząd w rodzaju obecnego gabinetu francuskiego, którego każdy członek nie tylko wyznaje, ale co gorsza i głosi publicznie odmienną swą politykę, nie troszcząc się o politykę państwową, liczyć nie może ani na uznanie w kraju, ani na szacunek zagranicy.

Być jednak może, że anarchiczne te stosunki otworzą wreszcie rozważniejszym żywiołom narodu francuskiego oczy na przepaść, w jaką stoczyć się musi kraj, poddający się bez oporu kierukowi rozczochranych demagogów i niepoprawnych warchołów, przekonają się, że ożywiająca obecny gabinet nienawiść do Kościoła nie stanowi jeszcze wystarczającej kwalifikacyi do należytego kierowania polityką państwa. Swoją drogą, w podsycaniu tej nienawiści i dzisiaj jeszcze prezes obecnego gabinetu francuskiego zdaje się upatrywać początek i koniec swej działalności politycznej, najskuteczniejszą drogę wyjścia z trudnego nader położenia, jakie wytworzyła mu gadatliwość jego kolegów. Tak przynajmniej sądzić wypada z ostatniej jego mowy, w której wyraziwszy zasłużoną naganę ministrom: marynarki i wojny, uważał za właściwe wypowiedzieć nową walkę Kościołowi. Zapowiedź ta jest również objawem anarchii, groźniejszym poniekąd dd ujawnionego w mowach pp.: Pelletana i Andrégo, bo anarchii w umyśle dzisiejszego kierownika polityki francuskiej.

Z izby sądowej.

(*Sprawa Sarneckiego.*)

Wiedeń 27 września.

Proces przeciw Sarneckiemu toczył się wczoraj w dalszym ciągu, mianowicie odbywało się przesłuchiwanie świadków.

Jako świadek słuchany był także Gedaile Lauterbach *factotum* Sarneckiego.

Jest to stary żyd w długiej kapocie, z początku zachowywał się bardzo poważnie i spokojnie, następnie zaś wpadł w ton nadzwyczaj żywy. Prezydent konstatuje przed przesłuchaniem świadka, że Lauterbach był współobwiniony razem ze Sarneckim, jednakże później śledztwo przeciw niemu zastanowiono.

Lauterbach opowiada, że przybył do Wiednia razem ze Sarneckim, ażeby „swojemu paniczowi“ nastręczyć bogatą partyę.

Przew. W jakim charakterze pan przyjechałeś z Sarneckim do Wiednia?

Świad. Jako mąż zaufania mego panicza.

Przew. Sarnecki przecież dla przyjemności nie brał pana ze sobą do Wiednia, więc jaki był cel pańskiej podróży?

Świad. Przecież powiadam, że miałem mu nastręczyć bogatą partyę.

Przew. Czy pan załatwiałeś interesa pieniężne Sarneckiego? Czy pan przy tej sposobności nie mówiłeś, że Sarnecki jest hrabią i to bogatym?

Świad. O to mnie nikt nie pytał, czy Sarnecki jest bogatym.

Przew. Pan starałeś się o pieniądze dla Sarneckiego, a przecież wiedziałeś pan, że Sarnecki ma bardzo wiele długów?

Sw. (żywo). O, jego krewni płacili za niego dużo pieniędzy i dużo bardzo na niego wydali.

Przew. Pan byłeś przez 32 lat przy rodzinie Sarneckich?

Sw. Byłem dzierżawcą propinacyi i faktorem.

Przew. Czy oskarżony otrzymywał od rodziny pieniądze?

Sw. (bardzo żywo). Bardzo często. Jego wuj, hr. Tarnowski, posłał mu raz 15.000 zł., a drugi raz 22.000 zł., a matka także bardzo często.

Przew. Przecież jego matka nic nie ma?

Sw. (żywo). O, jej krewni są bardzo bogaci, a sama pani Sarnecka także byłaby miała bardzo dużo, gdyby brat był jej zwrócił legat, który jej się w spadku należy.

Przew. Czy wiesz pan co o szlachectwie oskarżonego?

Sw. On był w Galicyi hrabią.

Przew. To nie prawda!

Sw. Jego matka jest przecież hrabianką z domu, jego wuj jest hrabią, więc i on jest także hrabią.

Przew. To jeszcze nie wystarcza.

Sw. Mój młody hrabia był w Galicyi wielkim panem, miał przeszło 7000 morgów gruntu.

Przew. Dobra nie należały do niego.

Sw. Jednak jego krewni byli bardzo bogatymi i dawali mu wiele, a mój pan był w Galicyi przecież wielkim panem. Po tych słowach zaczyna Lauterbach głośno płakać i powiada:

Serce mi się kraje, gdy widzę mego dobrego pana na tej ławce, to mnie bardzo boli, ale ja dałbym się powiesić na to, że wszystkie jego długi zostaną przez rodzinę zapłacone.

Następnie przesłuchanie jako świadka jubilera Michała Szapiry, u którego Sarnecki wyłudził drogocenne klejnoty.

Na salę wchodzi następnie jako świadek ów właściciel willi, którą Sarnecki kupił bez centa i tak obdłużył, że właściciel ani centa nie otrzymał. Na umeblowanie tej willi wziął Sarnecki na kredyt u stolarza meble za 7.500 koron, a potem wszystkie sprzedał.

Na wszystkie zarzuty i pytania stawiane mu przez przewodniczącego broni się Sarnecki tem, że byłby się bogato ożenił i wszystko oddał, gdyby go nie byli aresztowali. Dalej przedstawia się Sarnecki jako ofiara swoich krewnych i zapewnia, że wszystko może zapłacić, gdyż ma jakiś spadek, a nadto spodziewa się jeszcze drugiego znacznego spadku.

Dziś słuchano dalej świadków. Jako świadek staje adwokat dr. Pollak, który zeznaje, że Sarnecki wręczył mu weksel na 10.000 koron z podpisem Stanisława hr. Tarnowskiego i matki p. Sarneckiej. Dr. Pollak zapytywał w Krakowie, czy podpis Stanisława hr. Tarnowskiego na wekslu jest autentycznym i otrzymał stamtąd (?) odpowiedź twierdzącą. Na tej podstawie otrzymał Sarnecki na ten weksel pieniądze.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano jeszcze innych świadków

KRONIKA.

Lwów, dnia 25. Września 1902

Kalendarzyk.

W niedzielę 28 września. Wacława Kr. — Gr. kat. Nykity M. — Kal. słow. Wacława św.
Wschód słońca 6·01, zachód 5·39.

W poniedziałek 29 września. Michała Arch. — Gr. kat. Jewfimyi. — Kal. słow. Dadziboga.
Wschód słońca 6·03, zachód 5·37.

We wtorek 30 września. Hieronima — Gr. kat. Sofii Mucz. — Kal. słow. Imisława.
Wschód słońca 6.04, zachód 5·35.

We środę 1 października Remigiusza B.—Gr. kat. Ewmenya Pr.—Kal. słow. Znatysława.
Wschód słońca 6·05, zachód 5·38.

We czwartek 2 października Leodegara.—Gr. kat. Trofyma M. — Kal. słow. Stanimira.
Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

— **Z powodu uroczystego święta** w poniedziałek 29 b. m., jako dnia patrona Galicyi Wschodniej św. Michała, numer następny wyjdzie we wtorek, a szan. prenumeratorowie zamiejscowi zechcą go odebrać w środę jak zwykle na pocztach.

— **Mianowanie.** Namiestnik zamianował Mieczysława Langera, adjunktem budownictwa w kierownictwie regulacyi rzeki Łomnicy w Kałuszu.

— **Rygoroza medyczne.** Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował na bieżący rok szkolny, jako egzaminatorów przy rygorozach medycznych:

I. Na Uniwersytecie Jagiellońskim: Komisarzem rządowym starszego lekarza pow. dra G. Bielańskiego, zastępcą prof. dra S. Poniklę; koegzaminatorem dla 2 rygorozum medycznego prof. dra M. Jakubowskiego, zastępcą — docenta dra J. Raczyńskiego; koegzaminatorem dla trzeciego rygorozum medycznego — prof. dra Wł. Reissa, zastępcą — prof. dra Prz. Pieniążka.

II. Na uniwersytecie we Lwowie: komisarzem rządowym dra J. Merunowicza, zastępcą dra J. Barzyckiego; koegzaminatorem dla drugiego rygorozum dra E. Merczyńskiego, zastępcą prof. dra S. Bądzyńskiego; koegzaminatorem trzeciego rygorozum prof. dra Wł. Łukasiewicza, zastępcą — docenta dra H. Schramma.

— **Egzaminy farmaceutyczne.** Minister oświaty zamianował dla egzaminów farmaceutycznych: 1) Na uniwersytecie w Krakowie. dla egzaminu wstępnego, egzaminatorem z fizyki prof. dra A. Witkowskiego, z botaniki prof dra J. Rostafińskiego, z ogólnej chemii prof. dra K. Olszewskiego i dra J. Schramma; przy rygorozum farmaceutycznem komisarzem rządowym dra G. Bielańskiego, zastępcą dra St. Poniklę; egzaminatorem z ogólnej i farmaceutycznej chemii prof. dra K. Olszewskiego i prof. dra J. Schramma; z farmakognozyi prof. dra J. Łazarskiego; nadto jako egzaminatorów: aptekarza K. Łuczkę i zastępcę aptekarza K. Mikuckiego.

2) Na uniwersytecie we Lwowie dla wstępnego egzaminu: egzaminatorem z fizyki prof. dra Ign. Zakrzewskiego, z botaniki prof. dra T. Ciesielskiego, z ogólnej chemii prof. dra Br. Radziszewskiego; przy rygorozum farmaceutycznem komisarzem rządowym dra J. Merunowicza, zastępcą dra J. Barzyckiego; egzaminatorem z ogólnej i farmaceutycznej chemii dra Br. Radziszewskiego, z farmakognozyi prof. dra W. Sobierańskiego; egzaminatorem aptekarza J. Poratyńskiego; zastępcą K. Sklepińskiego.

Kronika lwowska.

= **Wiec narodowy.** W *Dzienniku polskim* czytamy: „Wiec tak, jak dziś jest projektowany, wydaje mi się zupełnie bezcelowym. Kto zastosować się ma do opinii ludzi zebranych na chybił trafił i objawiających jedynie indywidualne zapatrywania? A nadto, któż mi zaręczy, że na takie walne zgromadzenie nie przybędą i ludzie złej woli, może nawet zamówieni na to, by nas skompromitować? Myśl wiecu zrodziła się z wielkiej narodowej potrzeby, z atmosfery niepewności i pod wpływem wypadków pruskich, ale mino to źle czynią ci, którzy kurczowo raz powziętej myśli się trzymają i wszelką dyskusyę wykluczając, jakoby w imieniu narodu wiec zwoływali, opornych za zdrajców niemal poczytują. Idea wiecu tem bardziej wymaga krytycznego rozpatrzenia, ile że powstała w zapale i wśród wielkiego rozgoryczenia, zapał zaś i gniew nie zawsze dobrymi bywają doradcami.“

= **Dyrektor Heller** ofiarował z powodu otwarcia Filharmonii lwowskiej 100 koron na „Przytulisko Braci Alberta, 100 kor. na Tow. Szkoły Ludowej, 200 kor. na budowę kościoła św Elżbiety i 200 kor. na budowę pomnika Fr. Chopina

= **„Dobrobyt“** organ Związku galicyjskich Kas oszczędności, pod redakcyą Jana Kazimierza Zielińskiego opuścił dziś prasy drukarskie. W artykule wstępnym redakcya zaznacza, iż powołana niedawno do życia organizacya Kas oszczędności naszego kraju, daje początek temu pismu. Ma ono być organem informacyjnym tych instytucyj i służyć przedewszystkiem ich potrzebom. Łamy pisma zamierza redakcya jednakże poświęcić także sprawom finansowym ogólniejszej natury; nie tylko w interesie samych kas oszczędności, dla których sprawy te obojętnemi być nie mogą, ale także w interesie tych sfer naszego społeczeństwa, który z mocy swego zawodu lub majątku szukać muszą informacyj z tej właśnie dziedziny u pism obcych.

W ten sposób wypełnioną będzie niewątpliwie luka w peryodycznem piśmiennictwie naszego kraju i to w sposób, wolny od stronniczości, na rzecz jakiegokolwiek prywatnego interesu. Pismo zamieszczać będzie również wykaz losowań, wskutek czego obsłużenie abonentów będzie zupełnem. Redakcya jest świadomą trudności z takiem przedsięwzięciem u nas połączonych, — głównie dla braku ludzi w tym zakresie piszących. Jeżeli zatem organ ten obudzi potrzebę i wytworzy konieczność pracy piśmienniczej na tem polu — odda tem samem niepoślednią usługę społeczeństwu.

Pierwszy numer *Dobrobytu* zawiera następujące artykuły: „Cele Związku Kas oszczędności“ — „Bank przemysłowy“ — „Banki i instytucye kredytowe w Austryi w roku 1900“ „Notatki“ — „Bilanse kas oszczędności za rok 1901“. — Amortyzacye, Wykaz najważniejszych losowań, kursa, bibliografię.

Nowemu pismu, tak poważnemu, fachowemu i potrzebnemu życzymy „Szczęść Boże!“

= **Szkontrum** w lwowskich instytucyach finansowych odbyło się tymi dniami. Wogóle prawie wszystkie banki w Europie pod wrażeniem milionowej defraudacyi, popełnionej w Laenderbanku przez urzędnika owego Jellinka, przeprowadzają u siebie obecnie możliwie dokładne rewizye. Co się zaś tyczy rewizyj lwowskich banków, to z przyjemnością skonstatować możemy, że wszędzie znaleziono wszystko w porządku.

= **Bojka między Rusinami.** W jednem z pism porannych czytamy: Goście pewnej kawiarni w śródmieściu byli wczoraj popołudniu świadkami niemiłego zajścia. Gdy bowiem do kawiarni wchodził starszy wiekiem redaktor ruskiej gazety p. M., podskoczył ku niemu młody współpracownik innej ruskiej gazety p. B. i rzucił się na niego z pięścią. P. M. pierwsze uderzenie sparował, poczem nastąpiła walka na dobre, zakończona dopiero interwencyą kelnerów. Powodem napaści polityka, mianowicie różnica poglądu na istotę strajków.

Kronika krajowa.

Pożar w Piasecznej. Ze Stryja piszą nam: W piątek o 3 popołudniu wybuchł groźny pożar we wsi Piaseczna Spaliło się dwadzieścia zagród wieśniaczych. Zagrody nie były zabezpieczone. Gdyby nie pomoc straży ogniowej, przybyłej z Mikołajowa, wieś cała byłaby padła pastwą pożaru.

W Czernichowie odbyła się konferencya okręgowa części nauczycielstwa powiatu krakowskiego pod przewodnictwem insp. p. Spisa.

W sali szkolnej urządzono wystawę kilimków wyrobu miejscowych włościan Między innemi mówiono o sadzeniu drzewek owocowych przy drogach, popieraniu wyrobów dzieci szkolnych jak np. kapeluszy słomkowych itd.

W Złoczowie przeprowadził p. Antoni Szczerbowski, sekretarz Związku straży pożarnych naukę pożarnictwa i ćwiczenia ze strażakami gmin wiejskich powiatu złoczowskiego. Korespondent nasz opisując szczegóły popisu (egzaminu), podnosi wielką pracę p. Szczerbowskiego około uczestników kursu, których za 3 dni bardzo dużo nauczył, tudzież nadzwyczajną rutynę i dar nauczania.

Kronika ogólna.

§ **Surowica przeciw szkarlatynie.** Na zjeździe lekarzy niemieckich w Karlsbadzie, lekarz wiedeński dr. Moser, przedstawił zebranym swoją surowicę przeciw szkarlatynie i złożył dowody, iż w 80 wypadkach surowica ta, której używano pod ścisłą kontrolą szpitalną okazała się skuteczną. Obecnie donoszą, że dr. Koerber jako minister spraw wewnętrznych wyznaczył 10.000 koron na pierwsze koszta wyrobu surowicy, aby rozesłać ją do wszystkich szpitalów krajowych w Austryi.

§ **Nowoczesne budownictwo.** Z Budapesztu donoszą, że w nowym gmachu parlamentu węgierskiego, w którym niebawem miały się rozpocząć posiedzenia popękały płyty marmurowe, któremi były wykładane ściany. Szkoda ma wynosić około pół miliona koron.

§ **Zjazd górników** w Commentry 80 głosami przeciw 18 oświadczył się za zaprowadzeniem 8-godzinnego dnia pracy w szybach z włączeniem już w to czasu na zjazd i wyjazd z kopalni i pauzy na obiad.

*

Dwuznaczna pochwała.

Panna Wanda (do swego wielbiciela). Jakże panu smakował obiad, który zgotowałam dla pana własnoręcznie?

Wielbiciel. Był wyborny, a zwłaszcza — ser szwajcarski.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 27 września. Dziś pojawił się pierwszy numer nowego codziennego pisma *Die Zeit*, które ma stanowić konkurencyę dla *Neue Freie Presse*. Numer pierwszy przedstawia się bogato. Zamieszczony w nim jest interview z posłem Pradem P. Prade omawia szeroko sytuacyę, uważa szanse załatwienia ugody austro-węgierskiej w drodze parlamentarnej za złe i sądzi, iż rekonstrukcya gabinetu mogłaby ułatwić sytuacyę,

Wiedeń 27 września. Rumuńscy królestwo przybyli tu dziś w przejeździe, popołudniu udadzą się w dalszą drogę do Rumunii.

Wiedeń 27 wrzesnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że hr. Nostitz-Rieneck ustąpił z godności wielkiego ochmistrza dworu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, przy równoczesnem przejściu w stan spoczynku.

Petersburg 27 września. Szach perski wyjechał wczoraj po południu drogą lądową do Teheranu.

Bilbao 27 września. W kopalni koło Toledo udusiło się wskutek eksplozyi gazów wielu robotników Dotychczas wydobyto z szybów 30 trupów.

Nowy Jork 27 września. Zapalenie rany prezydenta Roosevelta jest mniejsze. Prezydent załatwił wczoraj kilka spraw bieżących.

Cyklon z Sycylii.

Rzym d. 27 września. Według depeszy prywatnej nawiedził Catanię (na Sycylii) silny cyklon, który uszkodził wiele domów W mieście Modica wyrządził cyklon także wielkie szkody. Kilkanaście osób miało zginąć. Daje się zauważyć początkowa czynność wulkanu Etny.

Od kilku dni czynne są oba wulkany na wyspach liparyjskich, mianowicie na Vulcano i Stromboli.

Catania d. 27 września. Orkan, który szalał tu z niezwykłą siłą, wyrządził zwłaszcza w polu ogromne szkody. Ruch kolejowy przerwany. Okręty, znajdujące się w porcie, były podczas burzy w wielkiem niebezpieczeństwie.

Syrakuzy d. 27 września. Z powodu silnego orkanu, potok płynący przez miasto Modica, wystąpił z brzegów i zalał wiele domów, z których kilka zawaliło się. Kilkanaście rodzin postradało życie. Prefekt z inżynierem cywilnym i wojskiem udał się do Modica, aby wydać stosowne zarządzenia. Pola stoją pod wodą

Nadchodzą z Modica coraz to nowe wiadomości o nieobliczalnych szkodach, wyrządzonych przez orkan Liczby ofiar nie stwierdzono jeszcze Wiele osób znaleziono pod gruzami zawalonych domów. W miejscowości Scieli rzeka wystąpiła z brzegów i porwała kilka domów. 10 osób zginęło; zachodzi obawa, że więcej osób utraciło życie Na miejsce katastrofy wysłano wojsko.

Rzym d. 27 września. Agencya Stefaniego donosi z Modica: Dotąd znaleziono 100 trupów. Szkody wynoszą kilka milionów. Wiele osób wyratowali z narażeniem własnego życia wysłani tam żołnierze. Pismo *Fragassa* donosi z zastrzeżeniem, że w Modica zginęło 400 osób. Niemiecki parowiec „Caprara“ zatonął podczas wjazdu do portu Catanii.

Rzym 27 września Donoszą z miejscowości Modica: Część dolnego miasta zupełnie zniszczona. Oba potoki, które płyną przez miasto, San Francesco i Santamarina, nagle wezbrały i niosą wielkie masy namułu i kamieni. Woda wtargnęła do domów i sklepów z taką gwałtownością, że zabrała z sobą wiele osób, zwierząt, sprzętów i towarów! Wiele domów zapadło się a znaczna liczba doznała uszkodzeń Dotychczas wyciągnięto 80 trupów z potoków. Zwłoki te złożono na marach w kościołach, podczas gdy 50 innych trupów już pochowano. Liczba osób, które utraciły życie wskutek tej katastrofy nie może być jeszcze dokładnie oznaczona. Także w okolicy rzeki i potoki wezbrały, wyrządzając ogromne szkody i porywając ofiary w ludziach.

Ze stowarzyszeń.

W Kasynie miejskiem w sobotę 4 października raut z tańcami.

Walne zgromadzenie delegatów Związku polskich gimnastycznych Tow. Sokolich odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 10 rano w sali Sokoła.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 26 września 1902 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +5·2, Tarnopol —·—, Lwów +4·8, Skole +5·6, Przemyśl +1·5, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +3·4, Kraków +2·8, Praga —·—, Wiedeń +4·2, Semmering +·0, Budapeszt +7·4, Ischl +9·0, Riva +12·3, Tryest +14·9 Celzjusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert Tow. muzycznego** z fundacyi ś. p. dra J. Malinowskiego, urządzony wczoraj w sali Kasyna miejskiego odznaczał się nader doborowym programem, który dzięki wybitnym siłom profesorskim naszego konserw. muzycznego stał na wysokości artystycznej. I niestety z u nas zupełnie zaniedbanego działu muzyki kameralnej usłyszeliśmy utwory Schumanna, Haydna, Cherubiniego, wykonane przez pp. prof. Kurza (fortepian), Wolfsthala (skrzypce), Słomkowskiego (altówka), Sladka (wiolonczela) i Jackla (2 skrzypce). Nadto usłyszeliśmy prof. Kurza, jako solistę, który nieskazitelnie i z właściwym mu artyzmem wykonał utwory Chopina i Gluck-Saint Saensa. Członkowie orkiestry amatorskiej odegrali z precyzyą nader charakterystyczne kompozycye Griega i Svendsena, które dla oryginalnych, pełnych nastroju melodyj zyskały ogólny poklask. Produkcye instrumentalne przeplatane były udatnym śpiewem pny W. Trojanowskiej i p. Okońskiego. Ten ostatni wczorajszym wcale pięknym śpiewem jeszcze bardziej upe-

---

tniego więzienia zagrożonych na lat dwadzieścia.“

— Jakto? Jakto?

— Za dwa lata następuje przedawnienie, a my jesteśmy wolni od winy.

— Co pleciesz? Pokażno ten kodeks. — „Przez przedawnienie umarza się...“ no tak, lat dwadzieścia, a juści. Dziękować Bogu. Ciężar człowiekowi ze serca spadnie.

— Kiedy to było? W połowie sierpnia. Za lat dwa dnia piętnastego sierpnia będzie lat dwadzieścia.

— Powiemy wszystko w sądzie.

— Po co?

— Po co? A pocóż ty, gdy cię grzech na sumieniu dławi, mówisz go księdzu do ucha?

— Masz słuszność. Opowiemy wszystko światu i oczyścimy się przed światem.

* * *

Wrócili Paweł i Gaweł ze mszy świętej odprawionej za Szawła.

— Wiesz co Gawle, ja przyjmę godność deputowanego i będę kandydować do parlamentu.

— Masz słuszność.

— Ludzie mnie namawiają, wszyscy mnie chcą...

— Wielki zaszczyt.

— Tak myślisz?

— No, oczywiście. Poselstwo jest to największy zaszczyt, jaki mogą dać człowiekowi współobywatele. Powinieneś być dumnym i Bogu dziękować za to.

— Akurat podczas wyborów trzeba nam pójść do sądu i...

— Powiedzieć wszystko.

* * *

Dnia 15 sierpnia przyszedł Gaweł i Paweł do sądu. Musieli długo czekać, bo sędzia pisał bez ustanku, przerzucał papiery zawzięcie, paląc papierosy. Wreszcie zawezwał do biura Pawła i Gawła.

— Co wy powiecie Gawle?

— Panie sędzio, ja zabiłem człowieka.

— Którego człowieka?

— Szawła.

— Co za Szawła?

— Lat temu dwadzieścia...

— Oszalałeś? Gadajże do mnie po ludzku, kogoś zabił? człowieka czy lat dwadzieścia?

Już miał Gaweł odpowiedzieć, gdy do biura wleciał jakiś pan z drugiego pokoju. Chwycił sędziego za rękaw i powiada:

— Chodź, chodź!

— Nie mogę.

— Ależ na minutę.

— Mam jakieś waryackie przesłuchanie.

— Za kwadrans wrócisz. Za dziesięć minut wrócisz. Teraz minęło trzy kwadranse na dwunastą.

— Poszedłbym, gdybym wiedział, że nie zatrzymacie mnie dłużej.

— Nie zatrzymamy. Palniemy sobie po jednym i zjemy bułeczkę z kawiorem.

Sędzia pogładził się po żołądku. Aż przybladł na myśl o bułeczce z kawiorem.

— Na kilka minut pójdę. Zaczekajcie tu ludzie, natychmiast wracam.

Wyszli do sklepiku, który był naprzeciw sądu.

Sklepik niepozorny, mały, a przecie najlepsze specyały tam sprzedają. Na śniadanie pocztowy śledź lub gorąca polędwica, porter przepyszny...

Wypili po kieliszku wódki, zjedli po kanapce z kawiorem, potem naturalnie szklaneczka piwa, papieros... Z dopalającym się papierosem wrócił do biura sędzia. Spieszył się, aż płucami robił.

— Czego wy chcecie Pawle?

— Zabiłem człowieka.

— Jakto? I wy także? Obaj zabiliście człowieka?

— Tak jest, obaj.

— Kiedy się to stało?

— Dwadzieścia lat temu. Dnia piętnastego sierpnia.

— O której godzinie?

— O godzinie dwunastej.

— Skąd wiecie, że to było o dwunastej.

— Zegar bił wtedy południe.

Sędzia spojrzał po ludziach, spojrzał na zegarek. Była godzina kwadrans na pierwszą. Myślał, długo przemyśliwał przecierając czoło. Wziął kapelusz i opuścił salę. Za kilka chwil wrócił z drugim sędzią. Wnet przyszedł trzeci w długiej todze i birecie na głowie, wnet przyszedł czwarty w mundurze z guzikami i szablą przy boku. Na końcu przyszedł radca sądowy chudy ze szczeciastym włosem, patrzący z podełba na ludzi tak, jakby cały świat chciał powywieszać.

— Powtórzcie Pawle, jak to było.

Paweł i Gaweł dokładnie historyą zabójstwa Szawła opowiedzieli.

Sędziowie zaczęli się naradzać.

— Ależ to śmieszna i operetkowa kwestya!

— U obóch jest przedawnienie.

— Naturalnie, że obydwaj wolni są od kary.

— Ja sądzę, że nie. Co ścisłość — to ścisłość.

— Co pan pleciesz? Obwiniać i karać Gawła, to czyste błazeństwo.

— I ja tak sądzę.

— Ja również.

— W sądzie — rzekł surowo radca — błazeństwa nie ma. Kodeks to matematyka, to milimetry i sekundy. O której zeznawał Gaweł?

— Czternaście minut przed dwunastą.

— A Paweł?

— Czternaście minut po dwunastej.

— Zechcesz pan z tego wyciągnąć wszelkie konsekwencye.

* * *

Gawła brali pod ramiona stróże więzienni, aby go zamknąć. Ku wielkiemu zdziwieniu Pawła oświadczył mu sędzia, że może iść wolny do domu.

— Jakto? Jakto panie sędzio?

— Jesteś wolny od wszelkiej winy i odpowiedzialności, nie ponosisz żadnych skutków swej zbrodni, dziś bowiem z uderzeniem godziny dwunastej w południe upłynął termin, poza którym przedawnia się wina, a umarza się kara. Bywaj zdrów.

We dwa miesiące potem działy się rzeczy nadzwyczajne. Całe miasteczko było wzruszone, wszystkie umysły zajęte były Pawłem i Gawłem. W dniu tym Paweł wybrany posłem, szedł na sześć lat do parlamentu, Gaweł zaś na sześć lat do kryminału. Wysoki zaszczyt, hańbiąca kara. A przecież między moralnością Pawła a moralnością Gawła nie było żadnej istotnej różnicy, przez mikroskop byś jej nie dopatrzył. Obaj jednacy, jednej wartości ludzie. Jeśli była jaka różnica, to tylko.. bułeczka z kawiorem. Ona była tym języczkiem wagi, na której po jednej stronie jest zaszczyt, a po drugiej hańba.

* * *

Ale nie martw się czytelniku losem Gawła. Znalazła się ręka, która przychyliła wagę na korzyść nieszczęśliwego. Został on uwolnionym. Obronił go poseł, adwokat, kolega Pawła z parlamentu, któremu Paweł sprawę szczegółowo opowiedział.

Mecenas ten poszedł do trybunału kassacyjnego z papierami i rzekł.

— Gwałt stał się prawu i sprawiedliwości. Jest notorycznie wiadomem, że miasto, w którem mieszkali Paweł i Gaweł zarzuciło dziesięć lat temu swój mieszczański zegar a przyjęło czas średnioeuropejski. Oto reskrypt krakowskiego obserwatoryum astronomicznego, orzekający, że różnica między tymi zegarami jest minut 15 i 46 sekund. Jasnem jest przeto jak słońce, że zeznanie Gawła uczynione według świadectwa sędziego o godzinie 11 minut 46 działo się właściwie o godzinie 12 minuta 1 sekund 27. Wobec tego faktem jest, że Gaweł przyznanie się swoje do winy złożył po 20 latach jednej minucie i 27 sekundach, skutkiem czego w myśl paragrafu 228 jest wolny od wszelakiej winy.

Sprzeciwił się wywodom adwokata prokurator. Starał się dowieść na podstawie naciągniętych dat, że Gaweł zeznawał kilka sekund przed dwunastą, że do dwudziestu lat brakło 3 i 3/4 sekundy. Ale prokurator został wyśmianym a Gaweł uwolnionym.

Szczegóły te opowiadał mi sam obrońca Gawła, zaprosiwszy mię na bułeczkę z kawiorem.

wnił nasze zapatrywanie, iż jego karyerą jest poważna muzyka operowa, a nie operetka. (gr.)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Wdowa z Malabaru" operetka P. Hervie'go, wieczór „Krzyżacy" w przeróbce Walewskiego.

W poniedziałek popoł. „Piękna z Nowego Jorku" operetka Kerkera, wieczór: „Krzyżacy" w przeróbce Walewskiego.

We wtorek „Świat na opak" operetka Kapellera.

Komisya teatralna uchwaliła, że od 19 października należytość za garderobę w dotychczasowej cenie opłacaną być ma przy kupnie biletów w kasie teatralnej.

Otwarcie filharmonii lwowskiej.

Lwów 27 września.

W przeddzień uroczystości patronów królestwa czeskiego i naszego kraju: św. Wacława i Michała arch. w dwóch wielkich ogniskach życia słowiańskiego: w daleko na zachód położonem Pilźnie czeskiem oraz w naszym Lwowie otwierają się dziś równocześnie podwoje dwóch wspaniałych przybytków piękna i sztuki rodzimej: w zachodniej, krańcowej placówce słowiańskiej oddaje się do użytku powszechnego nowy, złoty dom — czeski teatr narodowy — a we Lwowie, dzięki niestrudzonej pracy i żelaznej energii jednostki powstaje nowe ognisko muzy narodowej, wytryska obfite ożywcze źródło pieśni polskiej...

Zapobiegliwy gospodarz z iście książęcym sumptem urządził i przyozdobił przybytek muzy i pieśni „Filharmonii lwowskiej". Lary i penaty swoje rozłożyła ona w tym samym gmachu skarbkowskim, w tej samej sali, w której ojcowie nasi i dziadowie podziwiali utwory genialnych pisarzy i kompozytorów polskich, zachwycali się przez długi szereg dziesiątek lat grą najsławniejszych artystek i artystów naszych, których nazwiska po wsze czasy złotymi głoskami zapisane są w dziejach teatru polskiego.

Przypominamy sobie, z jakim pietyzmem urządzał ostatni dyrektor sceny skarbkowskiej ostatnie w tej historycznej sali przedstawienia. Pamiętamy, jak ciężko było nam się rozstać z tymi murami starymi, wśród których tyle miłych i słodkich chwil całymi latami spędzaliśmy. Przykro się robiło, patrząc później na ten cichy i opustoszały, choć dumny i wyniosły gmach skarbkowski.

I oto stał się cud. Po kilku latach osamotnienia, dziś znów, jakby na zaklęcie czarodzieja spieszą tłumy publiczności do teatru skarbkowskiego. Widać, że to chwila pamiętna, uroczysta. Wśród publiczności widzimy wiele osób z daleka, z poza Lwowa, wspaniałe toalety pań, szykowne stroje panów, nawet najbiedniejsi przybrali się odświętnie, starannie. Spieszymy na uroczystość poświęcenia Filharmonii.

Wchodzimy do gmachu. Ten sam przedsionek, te same główne wejścia; ale wszystko jakieś wyświeżone, odmłodniałe, szykowne. Nie zmienił się tylko biały posąg wielkiego fundatora Stanisława hr. Skarbka, który zadumanym wzrokiem patrzy w dal, w przyszłość. Po za przedsionkiem już trudno się rozeznać. Nie widać już tam wązkich korytarzyków, schodów, wiodących na parter i nizkich wejść do widowni; zniknęły bezpowrotnie. Obniżono bowiem i tu i w samej widowni podłogę o całe piętro. W Filharmonii jest nawet wygodniej, niż w nowym teatrze, gdzie nie trzeba się wspinać po schodach i wznoszących się korytarzach; tu wszystko na równej leży powierzchni.

Otwierają się wysokie podwoje; wchodzimy do sali Skarbkowskiej; zmieniona nie do poznania. Ściany i strop pomalowane na jasno; oko bawią łagodne barwy i delikatne malowidła. Zniknęła zupełnie scena z kurtyną, a na tem miejscu wzniesiono drewnianą estradę, olbrzymią, bo mierzącą 160 metrów w obwodzie. W głębi wznoszą się kolosalne organy, jakich jeszcze w naszym kraju nie widzieliśmy. Są one kompletne, posiadają wszystkie rejestry o przecudnej konstrukcyi. Organy te, to jedna z najpiękniejszych ozdób sali koncertowej, białe, bogato złocone. To dzieło przemysłu krajowego, przynoszące chlubę twórcy p. J. Śliwińskiemu.

Strop żelazny o całe piętro zniżony; ku temu celowi usunięto, sięgającą „po niebo" galeryę. Sufit jest bardzo ozdobny, przystrojony w godła muzyki i pieśni. Na środku lśni wszystkimi barwami tęczy ogromna lutnia i błyszczą symbole geniuszu: dwie srebrzyste gwiazdy. Lutnia i gwiazdy są ułożone z świateł elektrycznych, przedstawiają się wieczorem bardzo efektownie. Oddając *tout honneur* komu należy, zaznaczamy, że ozdoby stropu skomponował i wykonał p. Zygmunt Balk; praca jego zasługuje na największą pochwałę.

Rozglądając się po jasnem, mlecznem tle stropu i ścian olbrzymich, zatrzymujemy wzrok przy malowanych na ciemnem tle dużych popiersiach mistrzow muzyki i pieśni polskiej.

Pierwsze miejsce w rogach stropu zajmują najwięksi: Chopin i Moniuszko, a dalej Kurpiński i Lipiński; w otoczeniu estrady widnieją podobizny w takim porządku: Wieniawski, Minhajmer, Jarecki, Paderewski, Gall, Sołtys, Stojowski, Żeleński, Noskowski i Niewiadomski. Popiersia te wykonali malarze Batowski i Wein.

Dawna scena i widownia leżą w równej powierzchni, wyłożone pięknymi parkietami. Wystarczy w ciągu paru godzin usunąć estradę, fotele i krzesła i będziemy mieli olbrzymią wspaniałą salę balową, jakiej naszemu miastu może pozazdrościć niejedna stolica.

I widownia zmieniona nie do poznania. Na parterze rozmieszczono proporcyonalnie 514 foteli i krzeseł, wybitych czerwoną skórą; z powodu zniżenia terenu o kilka metrów powstały całkiem nowe loże parterowe, oddzielone od dawnego parteru, dziś lóż mezzaninowych, złocistemi kolumnami. Loże wybito czerwonym aksamitem. Lożę dawniej marszałkowską na I piętrze wynajął na cały sezon marszałek krajowy; także zachowano w niezmienionej, lecz nowej ozdobie lożę namiestnikowską. Wszystkich lóż jest 54. Miejsce galeryi zajął trzeci balkon z krzesłami numerowanymi; poręcze i tam obite aksamitem; dla bezpieczeństwa dodano mosiężną balustradę. Wszystkich miejsc numerowanych jest w Filharmonii 1240 a zatem więcej niż w teatrze miejskim. Do oświetlenia sali służy 780 elektrycznych lamp żarowych.

Bardzo wielkim zmianom uległy też ubikacye otaczające wielką salę Filharmonii. Dyrektor Heller dołożył wszelkich możliwych starań, aby słuchaczom, jak najbardziej uprzyjemnić porę przerw między poszczególnymi punktami programu. Wynajął mianowicie wspaniałe apartamenta, które dawniej zajmywało kasyno narodowe, a ostatnimi czasy Koło literackie. Do salonów tych wchodzić będzie można przedsionkiem oraz z balkonu pierwszego piętra, dostępnego ze wszystkich miejsc. Po jednej stronie znajdują się wykwitnie urządzone salony dla palących, po drugiej dla niepalących, a tu i tam bufety, cukiernie i restauracye. Kuchnia pozostaje pod sterem p. Karpowicza, redaktora *Przeglądu kucharskiego*. Prócz tych ubikacyj dla uprzyjemniania czasu służyć będzie nowomodny *jardin d'hiver*, w który przemieniono olbrzymą balkonową werandę. Wśród krzewów egzotycznych rozmieszczone są kanapki i krzesełka, gdzie będzie można zabawiać się pogawędką wśród zieleni, przy szumie wodotrysku. Miłe złudzenie lata będziemy tu mieli w mroźne wieczory zimowe...

Wiemy już, że na estradzie Filharmonii lwowskiej popisywać się będą najznakomitsi śpiewacy, śpiewaczki, oraz muzycy polscy, że ujrzymy, dzięki zabiegom dyrektora Hellera najwybitniejsze gwiazdy sławy światowej. A jaką mamy orkiestrę! Na czele ulubieni publiczności lwowskiej, zasłużony kompozytor i dyrygent, p. Henryk Jarecki, oraz jeden z najzdolniejszych i najbardziej utalentowanych synów „ojczyzny muzyków", nasz pobratymiec, młody mistrz, Ludwik Czelański. Pod ich wodzą 67 doborowych sił, uczniów konserwatoryum praskiego, wiedeńskiego itd. Dwie harfistki: p. Geislerówna, uczennica konserwatoryum Zamary i Lwowianka p. Langhamerówna. Wspomnieć też należy i o wybornych, nowych instrumentach. Jedna harfa, arcydzieło sztuki, kosztowała 5.600 koron. Fabryka Boesendorfera wykonała dla naszej Filharmonii fortepian, jakiego, zdaniem znawców, Lwów jeszcze nie słyszał.

Słodkie marzenie p. Hellera przemienione oto widzimy w rzeczywistość; jego trudy, starania, zabiegi wieńczy dokonane, wielkie dzieło. Stworzył stolicy kraju nowy, wspaniały przybytek sztuki. Urządził go okazale, wyposażył szczodrze i dziś stawia pierwsze kroki na nowej drodze do sławy dla jednych, do zasługi wobec społeczeństwa. Oby mu ta droga słała się po różach. Oby nowe ognisko światła, piękna i harmonii rozwijało się na chwałę muzy polskiej, na pożytek kraju i jego stolicy. Niechaj żyje, wzrasta, kwitnie!

* * *

Uroczysty akt poświęcenia Filharmonii odbył się o godzinie 11 przed południem. Na ten obrzęd przybyli najwyżsi dygnitarze rządowi i autonomiczni, a mianowicie: namiestnik, hr. Piniński; w zastępstwie nieobecnego we Lwowie marszałka, radca dworu Pilat, dyrektor kolei państwowych radca dworu Wierzbicki, prezydent miasta, dr. Małachowski, rada miejska, przedstawiciele świata naukowego, artystycznego, muzycy i śpiewacy zamiejscowi, oraz tutejsza drużyna muzyczno śpiewacza w komplecie, przedstawiciele szlachty, mieszczaństwa, przemysłu, handlu, wreszcie zastępy młodzieży szkół wyższych i średnich.

Z uderzeniem godziny 11 orkiestra Filharmonii zagrała Poloneza Chopina A dur, poczem ceremonii kościelnej dokonał ks. prałat dr. Z. Lenkiewicz, który wygłosił następnie prześliczną podniosłą przemowę, w której wyraził życzenie, aby w tym przybytku wzniesiono tron dla muzyki królowej, która nie szuka hołdów i uwielbienia, ale łaskami swymi raczy darzyć jej czczicieli. Niechaj stąd tryskają zdroje ożywcze muzyki prawdziwie swojskiej, narodowej. Niech te podwoje będą niedostępne muzyce rozpustnej, niech ona będzie istotną harmonią dobra i piękna, niech będzie strojem, a nie rozstrojem, który pogrąża w mętni zmysłowości. Mowca jest przekonany, że twórca Filharmonii, jako dobry Polak i obywatel będzie służył wiernie szczytnym ideałom muzyki prawdziwie pięknej i narodowej i dlatego całem sercem błogosławi temu domowi. Uroczysta nastała chwila, gdy kapłan wygłaszał słowa: ***Benedictio Dei omnipotentis, Patris et Filii et Spiritus sancti** descendat **super vos et maneat semper**.*

Z kolei zabrał głos dzierżawca gmachu skarbkowskiego p. L. Lityński, aby Filharmonia rozgrzewała i bratała serca współbraci, aby w tym przybytku muzyki polskiej zagrzmiała kiedyś pieśń swobody i wyzwolenia; w końcu dziękował inżyn. Bałłabanowi za świetnie dokonane dzieło przebudowy i dyr. Hellerowi, twórcy Filharmonii za jego poświęcenie i trudy, jakich nie szczędził, zakładając w stolicy kraju nowe ognisko muzy i pieśni narodowej.

Gdy przebrzmiały huczne oklaski, przemówił dyrektor Ludwik Heller. Dwa lata upłynęły od czasu, gdy na tem samem miejscu zamykał ten gmach, który przez przeszło pół wieku stanowił dla nas dźwignię ku podniesieniu ducha narodowego. Cieszy się, że te podwoje nie zamknęły się na zawsze, że znów dziś otwierają się dla użytku naszego ogółu. Zaświtała nowa epoka dla tego starego ogniska kulturalnego, które ma teraz służyć muzyce i pieśni narodowej. Staraniem mowcy będzie oddać społeczeństwu cały zasób swych sił i energii sztuce i muzyce polskiej; ślubuje, że przez całe dalsze życie służyć będzie tym szczytnym ideałom. Celowi się nigdy nie sprzeniewierzy ani czystości sztandaru, jaki podnosi.

Dyr. Heller wyraża serdeczną podziękę inżynierowi Bałłabanowi, twórcy przebudowy, ks. prał. Lenkiewiczowi za akt poświęcenia i piękne słowa zachęty, namiestnikowi hr. Pinińskiemu za objawy przychylności, wreszcie przedstawicielom władz, kraju i miasta, oraz reprezentantom świata artystycznego i prasy za gorliwe poparcie.

Wiem — zakończył mowca — że mię czeka zadanie trudne i znojne, ale wierny ideałom wytrwa *usque ad finem*. Wzruszenie, któremu mowca nie bez wysiłku zdołał się oprzeć, udzieliło się ogółowi; krótkie a ciepłe słowa dyr. Hellera nagrodzono niemilknącymi, gromkimi oklaskami.

Następnie mistrz Żeleński wygłosił dłuższą przemowę o znaczeniu muzyki dla narodu, dla świata. Wyraził radość, że muzyka symfoniczna, pozostająca dotąd u nas w zaniedbaniu, zyskała teraz nowe pole rozwoju. Spostrzegać się u nas daje obecnie zwrot ku lepszemu; powiększa się liczba kompozytorów, szerzy się zamiłowanie do muzyki. Wchodzimy w nową erę, bo jak natura tak i sztuka odradza się z każdą wiosną. Mijają czasy, kiedy łatwiej u nas było coś napisać, niż wykonać, a w tym właśnie względzie otwiera się dla nas nowe ognisko sztuki.

Oby ta nowa era była pomyślna dla Polski, dla świata. Gdy się muzyka narodowa rozwinie na własnym gruncie, rozejdzie się łatwo i po świecie. Mamy przykład na Czechach. Oni w obronie swych ideałów, pielęgnując muzykę rodzimą, wydali Smetanę, Dworaka, Fibicha. Ich dzieła zmusiły świat do poznania muzyki czeskiej. Z poznaniem przyszło i uznanie. Oby Filharmonia lwowska rozwijała się dla dobra kraju i dostojeństwa sztuki. Mistrz zakończył życzeniem, aby założyciel spotkał się z miłością i poparciem społeczeństwa. Huczne oklaski.

Ostatni przemówił przedstawiciel prasy, p. B. Laskownicki. Mowca złożył hołd przeszłości. Z tych murów sędziwych — rzekł — zdaje się przemawiać duch przodków naszych, tu czerpali oni pokarm dla duszy; z tej sceny przemawiali potężni geniusze, mistrzowie polskiego słowa, a najznakomitsi artyści składali tu skarby swych talentów. Kiedy powstała nowa świątynia sztuki i założono dzięki munificencyi miasta nowy teatr zdawało się, że część duszy naszej pozostaje w tej sali, nie zawarły się jednak jej podwoje na zawsze.

Oto budzi się w tych murach nowe życie, wstępujemy na nowe drogi. Pozostaje tu tylko jedna nić, wiążąca nas z przeszłością — nić tradycyi narodowej. Jej winniśmy nadal wiernie służyć, o niej zapominać nam nie wolno. Mowca wierzy, że ta tradycya narodowa będzie królowała w tym nowym przybytku sztuki. Dziennikarstwo polskie będzie bezstronnie obserwowało działalność Filharmonii, a radeby podnosić dodatnie strony tej działalności, pragnęłoby sławić w niej tryumfy sztuki i muzyki polskiej. Niechaj duch narodowy w tym nowym przybytku będzie ostoją i podnietą ku wznoszeniu się na wyżyny w obronie ideałów narodu i praw jego do życia. Z tem życzeniem wita w imieniu prasy polskiej tę młodą instytucyę. Na trud, na znój, na walkę — szczęść Boże!

Oklaski, od jakich zatrzęsły się mury Filharmonii, przygłuszyły dźwięki mazurka Dąbrowskiego; wszyscy powstali; była to chwila prawdziwie podniosła. Następnie orkiestra zagrała po mistrzowsku poloneza Chopina — wrażenie imponujące. Po skończonej ceremonii składano ze wszech stron dyr. Hellerowi serdeczne gratulacye.

Dyrekcya otrzymuje od wczoraj liczne pisma i telegramy z życzeniami. Jeden z pierwszych telegrafował Eksc. Zaleski, prof. Zoll, poseł Roszkowski, prof. Gałęzowski z Paryża, hr. Despot-Zenowicz, dyrekcya teatru z Pilzna czeskiego, Nemo-Waliszewski, dr. H. Drzewiecki, H. Opieński z Warszawy, Jeromin, L. Grosman z Berlina, Z. Marchwicki, br. Kronenberg z Warszawy, G. Kempner z Biarritz itd.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dziś rano odbyło się poświęcenie dwudziestej szkoły wydziałowej żeńskiej, we wspaniałym budynku, zbudowanym przez architekta Zawiejskiego. Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy uroczystości w sali szkolnej. Przybyli wiceprezyd. miasta Leo, przewodniczący sekcyi szkolnej p. Chyliński, radca szkolny Zaleski, inspektor Kawecki, liczni dyrektorowie i kierownicy szkół itd. Poświęcenia gmachu dokonał ks. prałat Smoczyński. Następnie rozpoczął p. Chyliński szereg przemówień, zaznaczając, że rada miejska przywiązuje wielką wagę do oświaty ludowej i otwiera szkoły, aby z nich wyszło zdrowe pokolenie, silne miłością ojczyzny, gotowe strzedz wiary, języka i ziemi ojców. Zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Następnie przemawiał radca szkolny Zaleski, dziękując radzie miejskiej w imieniu namiestnika i rady szkolnej za budynek i i. W końcu przemawiała jedna uczennica.

— W rozprawie przeciw włościaninowi Piekarzowi, oskarżonemu o zamordowanie nieślubnego dziecka swej żony, przysięgli zażądali dodatkowego postawienia pytania w kierunku zbrodni zabójstwa i potwierdzili je 9 głosami; na tej podstawie trybunał ogłosił wyrok, skazujący Piekarza na 7 lat kryminału. Obrońca i prokurator wnieśli zażalenie nieważności z powodu postawienia pytania co do zabójstwa.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Rewizye u członków komitetu wrzesińskiego trwają dalej. Podczas rewizyi u dra Niegolewskiego, zabrano wiele książek i pieśni.

Telegramy i telefonemaly.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 27 września. Konferencye ministrów austryackich i węgierskich nad autonomiczną taryfą celną trwały wczoraj od 10 do 1 rano i od 4 do 7 popołudniu. W popołudniowych obradach uczestniczył także minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Węgierscy ministrowie i referenci odbyli jednogodzinną naradę przed popołudniowem plenarnem posiedzeniem.

Opawa 27 września. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie mężów zaufania stronnictw niemieckich ze Slązka. Zgromadzenie ukonstytuowało zaraz się jako rada narodowa i prowizorycznym przewodniczącym wybrało dra Rochowańsky'go burmistrza m. Opawy.

Jubileusz Szypki.

Sofia 27 września. Onegdaj popołudniu przybyli do Warny na rosyjskim pancerniku wielki książe Mikołaj Mikołajewicz i inni rosyjscy goście. W Warnie dano na ich powitanie 101 strzałów działowych. Ks. Ferdynand złożył wizytę wielkiemu księciu na okręcie, a W. książe rewizytował ks. Ferdynanda na pokładzie okrętu bułgarskiego. O godz. 5 m. 45 wieczór W. książę, ks. Ferdynand i rosyjscy goście wysiedli na ląd, gdzie powitał ich prezydent ministrów Danew, metropolita, duchowieństwo i władze. Wiceprezydent sobrania wygłosił mowę, witając gości. Kompania wojska z muzyką oddała honory wojskowe i przedefilowała przed W. księciem. O godz. 6.15 wieczór udał się W. książę z ks. Ferdynandem i świtą koleją do Trnowy, dokąd przybył o godz. 8 rano.

Parowiec „St. Petersbourg" zaś z innymi gośćmi rosyjskimi popłynął do Burgas. Tam witali gości: generał Bałabanow w imieniu księcia i ministrowie Radow i Sarafow. Goście udali się koleją do Jeni-Zagra, skąd odjadą do Szypki.

Walka kulturna we Francyi.

Nantes 27 września. Wczoraj przed sądem wojennym, przy licznym udziale publiczności odbyła się rozprawa przeciwko majorowi Leroi Ladurie, oskarżonemu o to, że ze względu na swe przekonania religijne odmówił przyjęcia komendy nad kompanią, przeznaczoną do interwencyi przy przeprowadzaniu dekretu w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych w miejscowości Douarnenez. Major Ladurie oświadczył, że sumienie nie pozwalało mu współdziałać przy wprowadzeniu zarządzeń antyreligijnych, a miały być przytem wypędzone kobiety i zwalone mury, co nie jest zadaniem armii. Nie podał się poprzednio do dymisyi, ponieważ spodziewał się, że nie będzie do powyższej interwencyi odkomenderowany, Oskarżony podał się następnie do dymisyi, która jednakże, ponieważ późno wpłynęła, równała się odmówieniu posłuszeństwa. Na tem zakończyło się przesłuchanie oskarżonego, poczem zeznawali świadkowie. Sw. generał Larnal oświadczył, że w rozkazie podał otrzymane od prefekta zarządzenie.

Po przemowie oskarżyciela i plaidoyer obrońcy, orzekł sąd d e g r a d a c y ę majora Leroi Ladurie.

Strajki.

Bruksela 27 września. Ponieważ właściciele fabryk szkła odrzucili żądania robotników o pięcioprocentowe podwyższenie płacy, spodziewany jest z dniem 1. paźdz. strajk robotników z fabryk szkła.

Traktat rosyjsko-chiński.

Petersburg 27 września. *Nowoje Wremia* ogłasza dosłowne brzmienie traktatu, zawartego pomiędzy Rosyą a Chinami. Rosya obejmuje na podstawie tego traktatu administracyę Tybetu. Chiny mają w Tybecie utrzymywać tylko konsulaty. W zamian za to gwarantuje Rosya Chinom nienaruszalność ich państwa. Obszar Tybetu wynosi 2 miliony kilometrów, czyli że jest trzy razy większy od obszaru Austro-Węgier. Tybet liczy obecnie dwa i pół miliona mieszkańców.

Żydzi w Rumunii.

Londyn 27 września. Biuro Reutera donosi: Rząd rumuński za pośrednictwem swojego posła w Londynie przedstawił rządowi angielskiemu swoje stanowisko w sprawie położenia żydów w Rumunii i oświadczył, że rząd rumuński nie jest w stanie przeszkodzić emigracyi żydów z Rumunii. Prosił zarazem o zdanie rządu angielskiego w tej sprawie.

Nowy Jork 27 września. Wiadomość, że Rumunia nie wystawia więcej paszportów dla żydów uważają w Waszyngtonie za bezpośrednie i pośrednie uznanie stanowiska, zajętego w tej sprawie przez sekretarza stanu Haya i słuszności jego wywodów. Zastanowienie emigracyi uważanoby za usunięcie tej kwestyi spornej między Ameryką a Rumunią. Ameryka zadowoliłaby się tem na razie, mimo, że zależy jej bardzo na polepszeniu sytuacyi żydów rumuńskich.

Zamach na Roosevelta.

Waszyngton 27 września. Indywiduum, które rzuciło onegdaj bombę przy wejściu do hotelu „pod złotym orłem" nazywa się Wekree. Podczas eksplozyi zginęło 30 osób, hotel cały wyleciał w powietrze.

Prezydent Roosevelt znajdował się w chwili eksplozyi daleko od miejsca zamachu.

Londyn 27 września. Z Waszyngtonu donoszą o strasznym wypadku. Niejaki Mackee starał się o córkę właściciela hotelu „pod złotym orłem". Otrzymawszy kosza postanowił zemścić się i pod hotel podłożył dynamit. Gmach cały wskutek eksplozyi wyleciał w powietrze; 30 osób, a między niemi właściciel hotelu i jego żona, zostało ciężko ranionych.

Ponieważ w hotelu tym mieszkał przed kilku dniami prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, eksplozya ta dała powód do pogłoski o zamachu anarchistycznym na prezydenta.

Nowy Jork 27 września. Jak donoszą z Buenos Aires, dzienniki tamtejsze w gwałtowny sposób atakują Stany Zjednoczone za imperyalizm, oznaczając wylądowanie wojska amerykańskiego w Panamie za najlepszą illustracyę tych aspiracyj. Protestują przeciwko takiemu postępowaniu Stanów Zjednoczonych i zastrzegają się przeciw polityce protektoratu Ameryki północnej nad południową.

Paryż 27 września. Ze strony nacyonalistycznej zapowiadają interpelacyę w Izbie deputowanych do ministra marynarki Pelletana, z powodu jego mowy w Marsylii, w której wyraził nadzieję, że stronnictwo socyalistyczne wkrótce znowu uzyska większość w radzie gminnej.

Petersburg 27 września. Podróż ministra skarbu Wittego do Mandżuryi spowodowaną została wielką defraudacyą, popełnioną przy budowie kolei mandżurskiej.

Londyn 27. września. O' Brien, przywódca partyi socyalistycznej w Irlandyi wygłosił wczoraj w Claremorris gwałtowną mowę, w której oświadczył, że obecnie nadszedł czas wprowadzenia w życie zasad ligi irlandzkiej. Egzystencya prywatnych właścicieli dóbr musi się uczynić niemożliwą za pomocą bojkotu i ostracyzmu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 27 września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·10 do 7·20, pszenica nowa 6·75 do 6·90, żyto gotowe 5·85 do 6·10, na term. 5·50 do 5·75, owies obroczny got. 5·50 do 5·90, na term. 5·25 do 5·75 jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 7·— do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 4·50 do 4·80, reczka —·— do —·—, kukurudza nowa 5·— do 5·50, stara 6·60 do 6·80, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 45·— do 48·—, biała 60·— do 80·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 18·— do 24·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·50 do 7·75.

Co do pszenicy i żyta usposobienie lepsze, inne produkta notują niezmiennie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 września.

Dowozy na targu dzisiejszym nie wiele się wzmogły, ceny jednak nie zdołały się podnieść, a żyto nawet cokolwiek obniżyło się w cenie z powodu słabego popytu. Natomiast silnym popytem cieszył się owies, którego cena podniosła się o 10 do 15 hal. na 50 kgr. Jęczmień browarny nie pokazuje się jeszcze na targu, zaś jęczmień na krupy utrzymuje się w cenie przy małym popycie.

Płacono: pszenicę nową od 7·40 do 8·— koron, czerw. od 7·35 do 7·90 kor., żółtą od 7·35 do 7·90 koron, żyto kraj. 6·20 do 6·90 k., jęczmień browar. od 0·— do 0·— koron, na paszę od 6·05 do 6·25 koron, owies 6·40 do 6·65 koron, rzepak od 10·50 do 10·75 koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Wiedeń dnia 27 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·11 do 7·12, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto na jesień 6·46 do 6·48, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·99 do 6.—, owies na jesień 5·98 do 5·99, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—,

Usposobienie z powodu sprzedaży słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Austro-rosyjskie Tow. handlowe.** Wczoraj odbyło się w Wiedniu generalne zgromadzenie konstytuujące austryacko-rosyjskiego Towarzystwa handlowego i transportowego, którego celem jest popieranie handlu między Austryą a Rosyą, mianowicie też eksportu do Rosyi. W tym celu ma być otwarte centralne biuro we Wiedniu i filie na granicy austro-rosyjskiej, oraz agentury w najważniejszych ogniskach handlu rosyjskiego. Ministerstwo handlu przyrzekło towarzystwu swe poparcie. Statut przyjęto bez dyskusyi, poczem wybrano członków biura. W zgromadzeniu prócz licznych kupców i przemysłowców wiedeńskich, brali udział kupcy z Moskwy, Odessy, Warszawy, Podwołoczysk, Kijowa.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń dnia 27 września. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 80 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 686·50, węg. zakładu kred. 726·—, Anglobanku 276·50, Unionbanku 540·—, Banku dla krajów koronnych 899·25, Bankvereinu 457·—, Bodencreditu 938·—, Gal. Banku hipot. 588·—, kolei państwowych 717·—, kolei południowej 77·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal —·—, kolei północnej 5760, kolei czerniowieckiej 566·—, alpiny 377·50, Rima Muranya 494·—, praskiego towarz. żel. 1514.—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 319·—, oblig. węg. indemniz. 97·90, renta majowa 100·85, austr. renta koronowa 99·95, węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·30, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·70, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 96·85, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·85, losy tureckie 114·75, marki 117·08, ruble 253·50

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Niniejszem podaję do wiadomości J. W. P. właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, że Mojżesz Goldschlag ze Lwowa przedstawiający się pod nazwiskiem Maurycy Głażewski i Głażowski, jako zastępca mej firmy, nie ma do tego najmniejszego upoważnienia gdyż pełnomocnictwo, które ja Goldschlagowi w celu pośredniczenia w sprzedaży motorów i lokomobil benzynowych w swoim czasie udzieliłem, cofnąłem

Leopold Herrmann, 709

Biuro techniczne, fabryczny skład maszyn, narzędzi, motorów, kas ogniotrwałych, sikawek, pomp i wszelkich artykułów technicznych. Lwów Grodecka 14 A.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 27. września 1902. K. Marmorosz z Karowa, Z. Wolfarth z Demian, B. Smiałowski ze Stojaniec, F. Piasecki z Krakowa, J. Koblicha z Pragi, A. Zütterbarth z Saas, J. Kozłowski z Lipy, A. Thom z Żeldec, M. Stelmach z Mostów, K. Bzowski z Zerosławic, F. Kropiwnicki i A. Gątkiewicz z Kałusza, Z. Krzysztoforski z Dziedzica.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

BRYNDZA
majowa górska 5-kilowa paczka 2 zł. 28 ct. poleca **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycyi do celów zdobniczych udziela W. Kryciński, prof. państw. szkoły przemysłowej. 944

Winogrona kuracyjne i deserowe 5 kilo franco 3 korony. **E. Budiag, Nagyösz — Węgry.** 972

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne i samogrające.** Cenniki bezpłatnie

Jabłonie i Grusze znakomite, pięcioletnie sztuka 50 ct., owoce z tychże 5 kilo 1 zł., Winorośle wczesne 25 ct., maliny i agrest 10 ct. Dekoracye, **Bukiety i wieńce** wspaniałe poleca **Schmidt, Stanisławów, Halicka.** 991

Dzierżawa 2 folwarków obszaru 750 morgów położonych przy gościńcu między Lwowem a Kamionką jest zaraz lub od 1 kwietnia 1903 z zasiewami i inwentarzem, a z wyłączeniem pośrednictwa do odstąpienia na lat 7 dla chrześcian pod korzystnymi warunkami. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Hermancinie poczta Żółtańce. 990

Rządca, starszy kawaler, z wyższym wykształceniem, poszukuje posady na podolu. B. J. Administracya „Gazety Narodowej". 989

Na raty miesięczne 8428

polecamy rzetelnym osobom:
Maszyny do szycia, zegary, obrazy, zwierciadła, lampy, maszyny grające, krzyże na groby, wózki, maszyny gospodarcze i różne inne przedmioty potrzebne w każdem gospodarstwie. Bogato ilustrowany katalog i cennik wysełamy na życzenie gratis i franco
KLIMESCH & COMP.
Prag, Petersgasse 8, n.



Zegarki Omega
najtaniej do nabycia u firmy
Antoni Seemann
przedtem **Józef Weiss.**
987 **we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 11.**

100—300 złr.
miesięcznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia do **LUDWIG ÖSTERREICHER VIII Deutschegasse 8 Budapest.** 8413

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

Apteka JANA STENZLA w Rohatynie 8409
oferuje znaną ze swej skuteczności niezrównaną
Trutkę na Myszy polne
po cenie 90 h. za 1 kilogram, przy odbiorze od 50 kg. po 80 h. Posyłki wysyła się odwrotną pocztą lub koleją nie licząc opakowania. — Liczne listy pochwalne.

Uprząż 8415
na 6 koni i siodło w dobrym stanie tanio do nabycia. Bliższa wiadomość u dozorcy, ul. Czarnieckiego 3.

Chora Rodzina! 8433
Do chrześcijańskiej miłości i ofiarności zwraca się męczennik losu nieuleczalnie chory od 9 lat na neurastenie mózgu, mający chorą od 3 lat żonę i 3 dzieci nie mogących dać sobie rady, a często z głodu przymierających. Łaskawe datki na ten cel, choćby najskromniejsze, proszę nadsyłać do Administracyi tego czasopisma dla „Chorej Rodziny" a nadsyłać z tem przekonaniem ze każdy grosz taki będzie chwilowem otarciem łez tych bardzo biednych i zewsząd opuszczonych istot.

J. SCHUSTERA
kołdry i materace
uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. 8383
!!! Nowość !!!
Kołdry puchowe i nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej. — Nowość! Maszyna parowa odczyszczająca zbite pierze najzupełniej po 30 ct za kilo.
Lwów, Kopernika 5.

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład 8035
Priessnitzthal
w MÖDLING pod Wiedniem
Szczegółowa lecznica
dla osłabień: Neurastenii — osłabienia nerwowego — słabości piersi — osłabienia dolnych części ciała — słabości nóg — rekonwalescencyi.
Znakomite wyniki wyleczeń. — Prospekt darmo. **Dr. Józef Weiss.**

Miody staropolskie sycone po kor. 1·20, 1.60, 2·—, 2 40 i koron 3 —.
Dereniak, Wiśniak, Maliniak po koron 2 za flaszkę
poleca handel 8368
ST. MARKIEWICZA
Lwów, Rynek l. 42.

Deserowe albo
kuracyjne WINOGRONA
Najpiękniejsze i najlepsze Chasselas i Muszkatele mieszane w 5-kgr. skrzynkach poczt. albo koszykach **opłacone 3 k. 40 h.** za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy; same **muszkatele** 5 kgr. **5 koron.** Szegrarder czerwone wino z własnych winnic trzy 0·70 litr. flaszki, opakowane, **opłacone 3 kor. 60 h.**, więcej jak 100 htl. tegorocznego, doskonałego wina albo leżaków najtaniej u 8418
MARCINA v. WILLINGERA
producenta win **w ZOMBA** Węgry.

KWIZDY
płyn restytucyjny



Cena flaszki k. 2·80.

C. i k. uprzyw. woda do mycia koni.
Od lat 40 używana w **stajniach nadwornych**, w większych stajniach **wojskowych i cywilnych** do **wzmocnienia** przed i po **wielkich natężeniach**, przy **chwilowych zwichnięciach, sztywności żył** itp. uzdolnia konia do **nadzwyczajnych czynności w treningu** 7831

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier.



Skład główny:
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny.
Aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

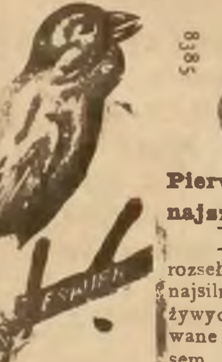
Szlachetne słodkie
Deserowe WINOGRONA
5 kil. skrzynka specyalnie wybranego gatunku k. 3 60, 5 kil. skrzynka wybranych mieszanych k. 3 30, 5 kil. koszyk górskich winogron 3·—.
Turkestańskie Ananasy
Melony słodkie, najlepsze za skrzynkę k. 2·80 jabłka, gruszki, śliwki najtaniej.
Miód
gwarantuje się za naturalność, konewczka pocztowa k. 7, rozseła za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką. opłacone
MICH. GUIST w Werschetz
(Połudn. Węgry.) 8441

ADRESY wszystkich zawodów i krajów do rozsełania ofert celem zawiązania stosunków handlowych z gwarancyą pocztową. **Biuro adresów: Josef Rosenzweig & Söhne, Wien I., Bäckerstrasse 3.** Telefon 16881. **Budapest V.** Nador utcza 13. Prospekta opłacone. 8362

Medal złoty na wystawie paryskiej 1900.
NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wewiórskiego i Ehrbara. 3096

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Koszule białe z miękiem przodem we fałdeczki w cenie od zł. 1 80, 2 25, 3 — i wyżej. **Koszule** białe z gładkim przodem w cenie od zł. 1 60, 1·80, 2·—, 2·50 do 3·—. Najnowsze fasony **kołnierzyków** poczwórne tuzin zł. 2·40. Najnowsze fasony **manszet** poczwórne, tuzin zł. 4 80. **Skarpetki** kolorowe lub czarne para od ct. 40, 50, 60, 70, zł. 1·—, 1·50. Wielki wybór najnowszych **krawatek** różnego fasonu 8135
poleca Główny skład gotowej Bielizny i Płócien
F. S. BARDASZA we Lwowie, ul. Teatralna l. 9, (vis a vis kościoła Katedry).



8385



Pierwszorzędna i największa obecnie chodowla najszlachetniejszych KANARKÓW harzerów
Friedrich Sauer, Graslitz,
rozseła przez cały rok do każdej miejscowości nawet przy najsilniejszych zimnach z zupełną gwarancyą dostawienia żywych i do wypróbowania kupującemu na 8 dni. Niezmordowane śpiewaki dzienne i nocne, obdarzone prześlicznym głosem, czysto ciągłym, czy trylem, wiernie naśladującym głos piszczałki, fletu, gwizdu, dzwonków, słowika. Za pobraniem poczt. od 5 do 6 zł. a najprzedniejsze śpiewaki za 8 zł. Samiczki zł. 1·20 i 1·50. Premiowane 70 złotymi i srebrnymi medalami państw. i kraj. stow. rolniczych. Bardzo wiele dyplomów i pierwszych nagród. Aby się przekonać o mojej chodowli, zwiedzanie tejże jest każdemu dozwolone. Listy dziękczynne wraz z cennikiem i sposobem obchodzenia się bezpłatnie.

Spa. **Sławne kuracyjne kąpiele z sezonem letnim i zimowem** **Spa.**
Spa — w pobliżu niem. granicy, linia Kolonii, Brukseli, Paryża. Osłonięte górami. Żelaziste źródła. Kuracya kąpielowa i picie wody, są nadzwyczaj skuteczne dla bezkrwistych i chorych na blednicę.
Spa — **Kasyno w Spa otwarte jest przez cały rok.**
Rozrywki te same co w Monte Carlo.
Spa — wydaje rocznie na teatra sporty i festyny przeszło **milion** koncerta, sztuki, wyścigi wszelkiego rodzaju.
8269 Prospektów proszę zażądać od „Sekretaryatu kasyna" w Spa (Belgia).

A. DENIZOT, właściciel szkółek, **Poznań W3**
poleca 8440
wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, konifery, drzewa alejowe, flance szparagowe i truskawkowe, wysadki na żywopłoty itd.
Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Już jest do nabycia słynny obraz **Jana Matejki**
Bitwa pod Grunwaldem
reprodukcya tonowa wielkich rozmiarów
Nakład księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.
Wielkość samego obrazu 60 cm. × 25½ cm. wielkość całego kartonu 87 × 60 cm.
Cena obrazu niebywale niska
TRZY KORONY
z przesyłką pocztową cztery korony.
Ażeby zaoszczędzić koszta przesyłki (1 korony od egzemplarza) zaleca się
Zbiorowe zamówienia.
W tym celu uprasza się W. Panów Prezesów Kasyn, Czytelń, Towarzystw, Sokołów itd., by wśród członków odnośnych stowarzyszeń zbierali większą ilość zamówień. Ponieważ obraz ten winien się znajdować
w każdym polskim domu
przeto wszyscy, którym drogą jest pamięć
pogromu Krzyżactwa
winni w gronie swych znajomych agitować za tem, by **Bitwę pod Grunwaldem** zamawiano jak najliczniej i ile możności wspólnie. Już przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy nie liczy się wcale kosztów przesyłki i opakowania, lecz dostarcza się pocztą franco.
Zamówienia adresować należy **do księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.** 8389

WODA FIOŁKOWA
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — **Cena 2 korony.**
JAN IHNATOWICZ
Składy własne: **we Lwowie, Krakowie i Przemyślu,** oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich. 7977

Nowy porost włosów! Nie ma więcej łysin!
Zadziwiający kosmetyk, który zapewnia mężczyznom, kobietom i dzieciom wspaniały porost włosów. — Zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łupież i nieczystości i czyni wszystkie włosy ciężkiemi, długiemi i miękkiemi jak jedwab. — Przedwcześnie posiwiałe włosy odzyskują bez farbowania swój pierwotny, naturalny kolor. Pod nazwiskiem **„Lovacrin"** wynaleziony został w **Ameryce** kosmetyk, który jest produktem czysto roślinnym i nawet dla najdelikatniejszej skóry na głowie nie jest szkodliwy. 8437

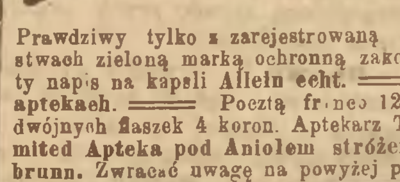


Nie ma żadnego powodu, dla któregoby pan lub pańskie dzieci miały mieć słaby, niedostateczny porost włosów. Zdrowe włosy są tak w lecie jak w zimie konieczną ochroną i bez zdrowego porostu włosów tak dzieci jak i osoby dorosłe są ciągle wystawione na niebezpieczeństwo zaziębienia. Choroba matki lub dziecka jest często powodem zaniku cebulek włosowych, a natura potrzebuje potem wielu lat, aby ten brak odrobić. Ktoby mógł w zalety tego zadziwiającego środka wątpić w obec tysiąca świadectw, jakie posiadamy od osób, których wiarygodność wyższą jest ponad wszelkie wątpliwości.

W artykule, który wzbudził sensacyę, zamieszczonym w „Medizinisch chirurgischen Centralblatt" w Wiedniu w nr. 52 z 27 grudnia 1901 składa sprawozdanie z przytoczeniem konkretnych wypadków znany wiedeński lekarz dr. A. Kulczycki o swoich próbach i wspaniałych rezultatach, jakie osiągnął przy stosowaniu „Lovacrinu". Z tych ciekawych spostrzeżeń okazuje się jasno, że w „Lovacrinie" posiadamy znakomity i niezawodny środek **przeciw łysinie, wypadaniu włosów i łupieży.**
Nie ma więc już usprawiedliwienia dla łupieży, wypadania włosów i łysiny jak powyższa rycina wyraźnie wskazuje.

Niektóre świadectwa lekarskie.
Pański „Lovacrin" w kilku wypadkach Seborrhöe (tworzenie się łupieży, połączonej z Effluvium (wypadanie włosów) wyrządził nieocenione przysługi i dlatego nie omieszkam w nadarzającym się wypadku znowu go użyć. Na każdy sposób proszę pana o przysłanie mi jeszcze 3 flaszek „Lovacrinu". **Dr. med. Władysław Borucki, Lwów.** — Przy pomocy nadesłanego mi przez pana „Lovacrinu" osiągnąłem w czterech wypadkach przedwczesnego łysienia względnie chorobliwego wypadania włosów, ogromne polepszenie i dlatego w mojej praktyce chętnie pańskim środkiem posługiwać się będę. **Dr. med Józef Karos, Budapeszt.** — Stosownie do pańskiego wezwania zastosowałem ponownie „Lovacrin" i mogę zgodnie z prawdą zaświadczyć, że on przy tworzeniu się łupieży i podobnych chorobach spełnia doskonałe usługi i dlatego będę go zawsze polecał. **Dr. med. Ludwig Garner, Lébény** (Węgry). — Z „Lovacrinu" jestem dotychczas bardzo zadowolony. Poraz pierwszy nabrałem zaufania do jakiegoś środka na porost włosów. Sam na sobie sprawdziłem jego antiseborrhoiczne działanie i skonstatowałem na łysych dotąd miejscach kiełkowanie małych włosków. Będę go więc i w mojej ojczyźnie zalecał. **Dr. med. Kazimierz Schamet, Lwów.** — Jeżeli następstwa dalsze pozostaną takie same, będę z „Lovacrinu" bardzo zadowolny. Czyści on skórę na głowie łagodnie a silnie, nie można także pomijać znacznego wzmożenia porostu włosów. Pierwsze jego działanie obserwowałem na sobie samym i byłem bardzo uradowany z jego znakomitych skutków. **Dr. med. Franciszek Ernst, Tomasy (Węgry).** — Chętnie czynię zadość pańskiemu życzeniu i stwierdzam, że „Lovacrin" w wypadkach seborrhöe (tworzenie się łupieży) przyniósł mu znakomite usługi, zwłaszcza w początkach wypadania włosów. **Dr. med. Juliusz Korn, Klausenburg** (Siedmiogród). Podczas gdy „Lovacrin" przeznaczony jest na to, aby u osób starszych zapobiegał łupieży, wypadaniu włosów i łysieniu powinna każda matka wiedzieć, iż jest on kosmetykiem, który jej kochanym dzieciom przysporzy ślicznych loków. Cena za wielką flaszkę „Lovacrinu" wystarczającą na kilka miesięcy 5 kor., 3 flaszki 12 kor., 6 flaszek 20 kor. Rozsyłka za zaliczką pocztową, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości przez europejski skład **M. FEITH, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 38.** Składy we Lwowie: Główny skład **JAKÓB RECHEN,** Drogueryа, ul. Halicka 18 — **EDWARD GRILLMAYER,** Hotel George. — **LANG i PILARSKI,** Droguerya, ul. Akademicka l. 3. — **PIOTR MIKOLASCH i Sp** droguerya. — **GABRYEL STARK,** magazyn mody dla panów. — **JÓZEF PINELES.** apt. Rynek 29. — **IGNACY JAHL,** perfumerya, hotel Europejski. — J. Schrenzel, droguerya ul Sykstuska 27.

A. Thierry'ego Balsamu



bierze się 50 do 60 kropli i miesza z małą ilością wody a otrzyma się przez to najlepszą o najprzyjemniejszym smaku wodę do ust wzmacniającą dziąsła i przeszkadzającą zepsuciu zębów.



Prawdziwy tylko z zarejestrowaną we wszystkich państwach zieloną marką ochronną zakonnicy i na wyciśnięty napis na kapsli Allein echt. — Nabyć można w aptekach. — Pocztą franco 12 małych albo 6 podwójnych flaszek 4 koron. Aptekarz Thierry (Adolf) limited Apteka pod Aniołem stróżem in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. Zwracać uwagę na powyżej podane znaki prawdziwości. 7 7937

Szkółki leśno-ogrodowe 8431
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie
o. p. loco st. kolei **Czarna**
polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. Illustrowane cenniki opłatnie i odwrotnie.

RONCEGNO
najsilniejsze naturalne wody mineralne zawierające arsen i żelazo
zalecane przez najpierwsze powagi lekarskie przy:
anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych i kobiecych, malaryi etc. 8047
Picie wody kuracyjnej trwa przez cały rok.
Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach.

OTWARTE CAŁY ROK
SANATORYUM Dr. Eug. WAJGLA
Lwów, ul. Hausnera l. 11
pod administr. kierownictwem 8186
KAZIMIERZA SOLECKIEGO
nowo urządzone i przebudowane.
Przyjmuje chorych na stały pobyt celem leczenia **wszelkich chorób** z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.
Prospekta na żądanie wysyła **ZARZĄD.**
OTWARTE CAŁY ROK

Przedostatni tydzień Ciągnienie już 4 października 1902.
c. k. wiedeńskiej loteryi policyjnej losy po 1 koronie
1500 wygranych, między temi 100 głównych wygranych
w efektywnej wartości **!! KORON 50.000 KORON !!**
Pierwsze trzy główne wygrane 25.000 k. 5.000 k. 1.000 k. mogą być na żądanie po odtrąceniu ustawowego podatku od wygranej
w gotówce wypłacone. 8339
Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w biurze loteryi policyjnej Wiedeń I. Singerstrasse 2, które każdemu nabywcy losu gratis i franco prześle listę ciągnienia.



HAYA antiseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach 8138

Cierpiącym na nerwy
poleca się do wiadomości od lat 20-tu wprowadzoną i stosowaną przez profesorów, lekarzy praktycznych i publiczność w czem raz większych kołach procedurę leczniczą, polegającą tylko na zewnętrznych obmywaniach, nieszkodliwą, tanią i zadziwiającej skuteczności.
Należy żądać wyszłej w 27 nakładzie broszury **Romana Weissmanna:**
„O chorobach nerwowych i apopleksyi".
którą rozsyła bezpłatnie księgarnia Franciszka Fischera w Pięciokościołach (Fünfkirchen). 7887

Akademia handlowa w Gracu
I. Kaiserfeldgasse 25. 8384
Wpisy na istniejący od 1889 jednoroczny
Kurs dla Abiturientów
szkół średnich i równorzędnych zakładów naukowych na rok szkolny 1902/1903 odbywają się od 1 do 6 października przedpołudniem w kancelaryi dyrekcyi Akademii. Kurs abituryentów nastręcza młodym ludziom, którzy ukończyli szkoły średnie, sposobność przyswojenia sobie w najkrótszym czasie fachowych wiadomości kupieckich. Uczniowie szkół wyższych zaś, zwłaszcza prawnicy, nabywają na tym kursie możności dokładnego zapoznania się z organizacyą handlu i przemysłu i z kupiecką rachunkowością i żaden inny zakład naukowy nie nadaje się lepiej ku temu. Świadectwo z egzaminu dojrzałości nie jest wymagane i dlatego nie rozdziela się słuchaczów na „zwyczajnych" i „nadzwyczajnych".
Wykłady rozpoczynają się 6 października br. Czesne wynosi **trzysta dwadzieścia** koron, płatnych w półrocznych ratach z góry. Bliższe szczegóły podaje prospekt, wydany przez dyrekcyę Akademii i przez nie rozsyłany.
Grac, we wrześniu 1902. Dyrektor *J. Berger.*

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe deposits)
Za opłatą 25 do 85 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Ekspedycya anonsów
HENRYK SCHALEK
Wiedeń, I. Wollzeile 1, parter II. piętro
założone w r. 1873 — Telefon 809.
Konto czekowe ck. pocztowej kasy oszczędności 804.316.
Poleca się do najtańszej i najrzetelniejszej posługi co do zamówień inseratów do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekta na anonsy, jako też oceny tychże wolne od opłaty. Najnowszy wielki katalog gazet dla inserujących gratis i opłatnie.
Własny zbiorowy wykaz *w czasopismach „Nowej Pressy" i „Nowego Wied. Tagblatu" dla anonsów każdej treści, jako to: kupna i sprzedaży w każdej gałęzi, spółek, agencyi, zastępstw, podań o posady i wypis ofert itd.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Piller i Spółki.